Nr. 156 i 157. Kraków, Piątek 12 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny h krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*". — Magazyn nowości A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hera) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur. Rue Caumartin 61.

Od Redakcyi.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy" został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany za korespondencyę z Wiednia o dokonanych tam rewizyach i aresztowaniach. Wydajemy przeto numer podwójny.

NOWY SKŁAD SEJMU.

I. Głosy wirylne.

Dunajewski Albin, Exc. książę biskup krakowski.
Isakowicz Isaak Mikołaj, arcybiskup ormiański.
Łobos Ignacy, biskup tarnowski.
Morawski Seweryn, arcybiskup lwowski rz. kat.
Pełesz Julian, biskup stanisławowski obrz. gr. kat.
Sembratowicz Sylwester, metropolita lwowski gr. kat.
Solecki Łukasz, biskup przemyski rz. kat.
Stupnicki Jan Saturnin, biskup przemyski gr. kat.
Dr. Kasparek Franciszek (od nowego roku szkolnego Korczyński Edward) rektor uniwersytetu Jagiellońskiego.
Dr. Piętak Leonard (od nowego roku szkolnego ks. Sarnicki Klemens) rektor uniwersytetu lwowskiego.

II. Posłowie wybrani.

a) *Z wielkiej własności.*

Okręg wyborczy	Poseł wybrany w r. b.	Dawny poseł
Brzeżany	Czaykowski Alfons, właść. dóbr	ten sam
„	Torosiewicz Emil, „ „	„ „
„	Dr. Wereszczyński Józef, „ „	„ „
Czortków	Gnoiński Jan, „ „	„ „
„	Horodyski Bronisław, „ „	Sapieha ks. Leon wł. d.
„	Siemiginowski Włodz., „ „	ten sam
Kołomyja	Golejewski hr. Antoni, „ „	„ „
„	Kapri br. Jan, „ „	„ „
Kraków	Badeni hr. Kazimierz, „ „	„ „
„	Dr. Bobrzyński Michał, prof. uniw.,	„ „
„	Dr. Madeyski Stanisław, „ „	„ „
„	Tarnowski hr. Stanisław, „ „	„ „
„	Dydyński Maryan, właść. dóbr,	Popiel Jan, wł. dóbr.
„	Struszkiewicz Wład., „ „	Wrotnowski Antoni wł. dóbr.
Lwów	Abrahamowicz Dawid, „ „	Russocki Włodzimierz wł. dóbr.
Nowy Sącz	Dr. Pilat Tadeusz, prof. uniw.	ten sam
„	Dr. Romer Gustaw, właść. dóbr,	„ „
Przemyśl	Czartoryski ks. Jerzy, „ „	„ „
„	Dembowski Zygmunt, „ „	„ „
„	Kozłowski Włodz., „ „	Lubomirski ks. Adam, wł. d.
Rzeszów	Jędrzejowicz Edward, właść. dóbr,	ten sam
„	Scipio hr. Karol, „ „	Łubieński hr. Roger, wł. d.
Sambor	Dr. Gross Piotr, „ „	ten sam
„	Dr. Skałkowski Tadeusz, adwokat,	„ „
„	Tarnowski hr. Stanisław, właść. dóbr,	Dr. Małecki Antoni.
Sanok	Gniewosz Stanisław, „ „	ten sam
„	Gorayski August, „ „	„ „
„	Kozłowski Zygmunt, „ „	„ „
Stanisławów	Dzieduszycki hr. Wojciech, „ „	„ „
„	Brykczyński Stanisław, „ „	„ „
Stryj	Pietraski Oktaw, „ „	„ „
„	Dzieduszycki hr. Klemens, „ „	Abrahamowicz Dawid, wł. d.
Tarnopol	Zagórski Eustachy, „ „	Koziebrodzki hr. Szczęsny, wł. dóbr.
„	Vivien Jan, „ „	Mochnacki Ignacy, wł. dóbr.
„	Dr. Żywicki Klemens, „ „	ten sam
Tarnów	Koziebrodzki hr. Władysław, „ „	„ „
„	Langie Tadeusz, dyr. fund. skarbk.,	„ „
„	Dr. Rutowski Tadeusz, urz. W. kraj.,	Sanguszko ks. Eustachy wł. dóbr.
Złoczów	Gnoiński Wincenty właść. dóbr,	ten sam
„	Jaworski Apolinary „ „	„ „
„	Schnell Oskar, „ „	Wasilewski Tadeusz, wł. dóbr.
Żółkiew	Kowalski Tytus (Rusin), ks. gr. kat.	ten sam
„	Łączyński Stanisław, właść. dóbr,	„ „
„	Rozwadowski Tomisław, „ „	„ „

b) *z miast*

Okręg wyborczy	Poseł wybrany w r. b.	Dawny poseł
Biała	Strzygowski Franciszek, przemysłowiec	dr. Rosner Jan, adwokat.
Brody	Hausner Otton, wł. d.	ten sam
Jarosław	Micewski Edward, wł. d.	Bartoszewski Karol, notaryusz.
Drohobycz	Szczepanowski Stanisław, przemysłowiec	Eksc Ziemiałkowski Floryan.
Kołomyja	Dr. Ziemiałkowski Floryan, Eksc. b. m.	Wierzbicki Ludwik, urzędnik kolei.
Kraków	Dr. Asnyk Adam, literat	dr. Majer Józef, prezes akademii.
„	Chrzanowski Leon, literat	ten sam
„	Dr. Weigel Ferdynand, adwokat	„ „
Lwów	Dr. Goldman Bernard, urzęd. banku	„ „
„	Michalski Michał przemysłowiec	dr. Czerkawski Euzebiusz, prof. uniwer.
„	Romanowicz Tadeusz, redaktor	ten sam
„	Dr. Smolka Franciszek, Eksc.	„ „
Nowy Sącz	Dr. Dunajewski Julian, Eksc. minister	„ „
Przemyśl	Dr. Dworski Aleksander, adwokat	dr. Waygart Walery, adwokat.
Rzeszów	Dr. Zbyszewski Wiktor, adwokat	dr. Rybicki Alojzy, adwokat.
Sambor	Dr. Czyżewicz Adam, lekarz	Uderski Edward, inżynier.
Stanisławów	Dr. Biliński Leon, prof. uniwer.	ten sam
Stryj	Dr. Fruchtman Filip, adwokat	„ „
Tarnopol	Krynicki Lucyan, prezydent sądu	dr. Max Henryk, adwokat
Tarnów	Rogójski Witold, burmistrz	ten sam

c) *z Izb handlowo-przemysłowych*

Okręg wyborczy	Poseł wybrany w r. b.	Dawny poseł
Brody	Dr. Rosenstock Maurycy, wł. dóbr	ten sam
Kraków	Dr. Rosenblatt Arnold, urzęd. banku	„ „
Lwów	Dr. Marchwicki Zdzisław, dyr. banku	† Simon Edward, dyrektor banku.

d) *z gmin wiejskich i miasteczek*

Okręg wyborczy	Poseł wybrany w r. b.	Dawny poseł
Biała	Kramarczyk Franciszek, włościanin	Klucki Stanisław, właściciel dóbr.
Bóbrka	Kułaczkowski Dyonizy, (Rusin) urzęd.	Henzel Seweryn, dzierżawca.
Bochnia	Dr. Hoszard Franciszek, lekarz	ten sam
Bohorodczany	Barabasz Oleksy, (Rusin) włościanin	Strasser Kornel, starosta
Borszczów	Borkowski hr. Mieczysław, właś. dóbr	ten sam
Brody	Sirko Jan, (Rusin) ks. grec. kat.	Kaszewko Maciej, (Rusin) sędzia.
Brzesko	Stadnicki hr. Jan, właś. dóbr	ten sam
Brzeżany	Szeliski Henryk, właś. dóbr	Potocki hr. Roman, właś. dóbr.
Brzozów	Bobczyński Konstanty, właś. dóbr	ten sam
Buczacz	Wolański hr. Władysław, właś. dóbr	„ „
Cieszanów	Puzyna Julian. właś. dóbr	Sapieha ks. Władysław, właś. dóbr.
Chrzanów	Potocki hr. Artur, właś. dóbr	ten sam
Czortków	Wolański hr. Mikołaj, właś. dóbr	„ „
Dąbrowa	Męciński Józef, właś. dóbr	ten sam
Dobromil	Tyszkowski Paweł, właś. dóbr	Tyszkowski Antoni, właś. dóbr.
Dolina	Mazaraki Maryan, właś. dóbr	ten sam
Drohobycz	Ohrymowicz Ksenofon, (Rusin) wł. real.	„ „
Gorlice	Skrzyński Adam, właś. dóbr	„ „
Gródek	Niezabitowski Włodzimierz, właś. dóbr	Weissman Edward, właś. dóbr.
Grybów	Klemensiewicz Edmund, notaryusz	Żuk Skarszewski Władysław, właś. dóbr.
Horodenka	Lenartowicz Michał, notaryusz,	ten sam
Husiatyn	Horodyski Kornel, wł. d.	Sieczyński Mikołaj, (Rusin) ks. gr. kat.
Jarosław	Zamoyski hr. Stefan, wł. d.	ten sam
Jasło	Palch Romuald, aptekarz,	Mycielski hr. Franciszek, wł. d.,
Jaworów	Szeptycki hr. Jan, wł. d.,	ten sam
Kałusz	Romańczuk Julian (Rusin) prof. gimn.,	„ „
Kamionka	Badeni hr. Stanisław, wł. d.,	Dzieduszycki hr. Tadeusz, wł. d.,
Kolbuszowa	Tyszkiewicz hr. Zdzisław wł. d.	ten sam
Kołomyja	Dr. Okuniewski Teofil, (Rusin) sędzia,	Kuczkowski Eugieniusz, starosta.
Kossów	Exc. Zaleski Filip, minister,	ten sam
Kraków	Wodzicki hr. Antoni, wł. d.,	Mieroszowski hr. Sobiesław, wł. d.
Krosno	Trzecieski Jan, wł. d.,	Starowiejski Stanisław, wł. d,
Limanowa	Romer Tadeusz, wł. d.	Struszkiewicz Władysław, wł. d.,
Lisko	Wiktor Józef, wł. d.,	Żurowski Teofil, wł. d.
Lwów	Merunowicz Teofil, sekr. Rady pow.,	ten sam
Łańcut	Żardecki Bolesław, dyr. Tow. zal.,	Scipio hr. Karol, wł. d.
Mielec	Rey hr. Mieczysław, właść. dóbr,	ten sam
Mościska	Stadnicki hr. Stanisław „ „	„ „
Myślenice	Lasocki Czesław, „ „	„ „
Nadwórna	Mandyczewski Kornel, (Rusin) ks. gr. kat.	„ „
Nisko	Jachym Walenty, włościanin,	Exc. Tarnowski hr. Jan, wł. d.
Nowy Sącz	Potoczek Stanisław włościanin,	Zborowski Aleksander, starosta.
Nowy Targ	Raczyński hr. Edward, wł. d.,	Pławicki Feliks, wł. d.
Pilzno	Płaziński Leopold, starosta,	Łoziński Czesław, sędzia.
Podhajce	Dr. Sawczak Damian, (Rusin) sędzia,	† Potocki hr. Alfred, wł. d.
Przemyśl	Sapieha ks. Adam wł. d.	ten sam
Przemyślany	Potocki hr. Roman, wł. d.,	„ „
Rawa	Jędrzejowicz Franciszek, wł. d.,	Biliński Feliks, wł. d.
Rohatyn	Torosiewicz Mikołaj, wł. d.,	Onyszkiewicz Mieczysław, wł. d.
Ropczyce	Strek Wojciech, włościanin,	— — —
Rudki	Rayski Albin, wł. d.,	Lanckoroński hr. Karol, wł. d.
Rzeszów	Jędrzejowicz Adam, wł. d.,	Jędrzejowicz Adam wł. d. Wodzicki hr. Ludwik.
Sambor	Barański Karol, wł. d.,	Bereźnicki Teofil, (Rusin) radca sądowy.
Sanok	Słonecki Zenon wł. d.	ten sam
Skałat	Koziebrodzki hr. Szczęsny, wł. d.	† Grocholski Kazimierz wł. d.
Śniatyn	Hamorak Cyryl, (Rusin) ks. gr. kat.	Moysa Stefan, wł. d.
Sokal	Polanowski Stanisław, wł. d.	ten sam
Stare Miasto	Wodzicki hr. Ludwik, Exc. wł. d.,	— — —
Stanisławów	Hurek Józef, (Rusin) włościanin,	Gorecki Edward, c. k. starosta.
Stryj	Antoniewicz Mikołaj, (Rusin) profesor,	ten sam
Tarnobrzeg	Tarnowski, hr. Jan, Exc. wł. d.,	„ „
Tarnopol	Korytowski Julian. wł. d.,	„ „
Tarnów	Sanguszko ks. Eustachy, wł. d.,	Dr. Kopyciński Adam, ks. rz. kat.
Turka	Teliszewski Kornel, (Rusin) notaryusz,	Łoziński Władysław, wł. d.
Trembowla	Dr. Olpiński Julian, lekarz,	Rozwadowski Bolesław, starosta.
Tłumacz	Sawa Franciszek, ks. rz. kat.	ten sam
Wadowice	Dr. Zoll Fryderyk, prof. uniw.,	„ „
Wieliczka	Niedzielski Stanisław, wł. d.,	Płaziński Leopold, starosta.
Zaleszczyki	Chamiec Antoni, b. starosta,	ten sam
Zbaraż	Siczyński Mikołaj, (Rusin) ks. gr. kat.,	† Kaczała Stefan (Rusin) ks. gr. kat.
Złoczów	Rożankowski Longin, (Rusin) radca sąd.,	Augustynowicz Bolesław, wł. d.
Żółkiew	Dr. Korol Michał, (Rusin) adwokat,	Leniński Piotr (Rusin) sędzia.
Żydaczów	Harasymowicz Mikołaj, (Rusin) sędzia,	Dr. Wernicki Józef, wł. d.
Żywiec	Michałowski Antoni, wł. d.,	ten sam

Widzimy z powyższego zestawienia, że Sejm jest w całej trzeciej części zmieniony. Na 151 członków Sejmu wchodzi nowych 52 (a po zmianie rektorów 54) zaś 99 pozostało takich, którzy w ostatniem sześcioleciu byli posłami. Nowi posłowie są:

Asnyk, Barabasz, Barański, Czyżewicz, Dydyński, Dworski, Dzieduszycki Klemens, Harasymowicz, Horodyscy Bronisław i Kornel, Hamorak, Hurek, Jachym, Jędrzejowicz Franciszek, Klemensiewicz, Korol, Kozłowski Włodzimierz, Kramarczyk, Krynicki, Kułaczkowski, Marchwicki, Michalski, Micewski, Niedzielski, Niezabitowski, Olpiński, Okuniewski, Palch, Potoczek, Puzyna, Raczyński, Rayski, Romer Tadeusz, Rożankowski, Rutowski, Sawczak, Sirko, Strek, Strzygowski, Szeliski, Sznell, Szczepanowski, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Tyszkowski Paweł, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki Antoni, Vivien, Zagórski, Zbyszewski i Żardecki.

Nie są ponownie wybrani: Augustynowicz, Bartoszewski, Bereźnicki, Biliński Feliks, Czerkawski, Dzieduszycki Tadeusz, Gorecki, Henzel, Jędrzejowicz Stanisław, Kaszewko, Klucki, Kopyciński, Kuczkowski, Lanckoroński, Leniński, Lubomirski, Łoziński Czesław, Łoziński Władysław, Łubieński, Majer, Małecki, Max, Mieroszowski, Mochnacki, Mojsa, Mycielski, Onyszkiewicz, Pławicki, Popiel, Rosner, Rozwadowski Bolesław, Rutowski, Rybicki, Sapieha Leon, Sapieha Władysław, Skarszewski, Starowiejski, Strasser, Tyszkowski Antoni, Uderski, Wasilewski, Waygart, Weissman, Wernicki, Wierzbicki, Wrotnowski, Zborowski i Żurowski.

Zmarli przed wyborem Grocholski, Kaczała, Potocki i Simon.

Co do stosunku stronnictw, ten dziś trudno niesłychanie trudno określić. Najłatwiej co do Rusinów — którzy tworzą jeden klub. Tych było 11 (razem z biskupami 14) obecnie będzie ich 17 (20) t. j. o 6 więcej.

Lewica — o ile dziś sądzić można — wzrosła z 14 na 20. Jest to obliczenie najskromniejsze a zdaje się, że w rzeczywistości, po reorganizacyi klubu, wzrost okaże się znaczniejszym.

Dawna prawica ucierpiała wiele. Straciła wyborną gwardyę w 5 starostach, którzy nie zostali ponownie wybrani — straciła przezornego w sprawach rolniczych inicyatora w Mycielskim, śmiałego rębacza w Popielu, znawcę fiskalizmu w Starowiejskim, kandydata na referenta drogowego w Jędrzejowiczu Stanisławie, reprezentanta finansowości we Wrotnowskim, ozdobę literacką w Łozińskim, szlachcica o demokratycznym zakroju w Żuku Skarszewskim, dobrego agitatora na sali i w korytarzach w Kluckim, patryarchę Podolaków w Mochnackim i licznych karnych szeregowców.

Najwięcej zyskał liczebnie w tegorocznych wyborach kierunek środkowy, reprezentowany przez centrum i „grupkę". Czy kierunek ten tworzyć będzie osobny klub, czyli też spełnią się marzenia utworzenia wielkiej konserwatywnej większości, do którejby i te środkowe żywioły wciągnięto — w każdym razie wynikiem tegorocznych wyborów jest znaczne osłabienie dotychczasowej prawicy a odpowiednio temu wzmocnienie środka i lewicy.

Wybory sejmowe.

Na poniedziałkowem zebraniu wielkiej własności okręgu krakowskiego, „próby rozstroju" panowały bez opozycyi i bez ograniczenia. PP. Tarnawski, Madeyski i Bobrzyński mowy swe poświęcili przeważnie polemice ze stronnictwem postępowem — sekundował im oczywiście i p. Jan Popiel — nawet i p. Władysław Struszkiewicz czuł się w obowiązku nietylko przywtórzyć im zupełnie, ale dla tem lepszego wkupienia się w serca nowych swych wyborców, ukłuć część swoich dotychczasowych klubowych kolegów w Sejmie, mówiąc, że wprawdzie należał do klubu środka, ale „z szowinistami tego klubu nigdy się nie solidaryzował". Dałoby się o tem dużo powiedzieć — ale w nadziei, że ci „szowiniści" bez żadnej pretensyi odstąpią pana Struszkiewicza nowym jego przyjaciołom, zwróćmy się do innych mówców, którym się kilka słów odpowiedzi należy.

P. Jan Popiel po swojemu przerąbał się przez trudności. Stronnictwo, z którem walczy, chce powiększenia liczby posłów z miast, a to — zdaniem p. Popiela — wystarcza aby być przeciw temu stronnicwu. Jest-to z jego stanowiska rodzajem dogmatu, to też nie ma co kusić się tu o polemikę.

Głównym mowcą zgromadzenia tego był Stanisław hr. Tarnowski, tym razem ostrożniejszy nieco niż w „próbach rozstroju", ostrożniejszy niż w artykułach *Czasu*, ale zawsze gwałtowny, namiętny przeciwnik stronnictwa demokratycznego. Wojował zaś głównie starym, a zdawało się, że już zdawna zużytym frazesem, iż o demokracyę nie ma co walczyć — bo ona już dawno zwyciężyła. Jest to nadzwyczaj wygodna i skuteczna broń. Tym, którzy należeli niegdyś do stronnictwa demokratycznego, a którzy dla własnych widoków zbiegli do przeciwnego obozu, daje się przez to wyborny pozór do usprawiedliwienia zbiegowstwa — tych, co nie lubią myśleć krytycznie, chwyta się na lep od razu. Wszak pan ten i ów zapewnia, że i on jest demokratą, że demokracya panuje, czemuż mu nie uwierzyć i nie pójść — w jego służbę. Szkoda tylko, że są to wszystko pozory. Jeżeli n. p. 6.000 wyborców wielkiej własności, którzy opłacają razem $1^1/_2$ miliona podatku, wybierają 44 posłów do Sejmu, a 6.000 wyborców miasta Lwowa, opłacającego więcej niż $1^1/_2$ miliona podatku, wybiera czterech posłów, to zaprawdę jest to taka demokratyczna równość praw, że ośmielamy się przypuszczać, sam hr. Tarnowski, gdy ten jeden fakt sobie przypomni, roześmieje się z własnych swych słów. Ale na dowód, że „zasada demokratyczna nie ma czego żądać i nie potrzebuje zwyciężać" — przytacza hr. Tarnowski fakt, z zamiłowaniem zawsze powtarzany, że „Zyblikiewiczowi pochodzenie jego mieszczańskie nie przeszkodziło do laski marszałkowskiej". Możeby jednak szan. mowca dodał — kto tego mieszczanina z marszałkostwa wygryzł. Byłaby to bardzo ciekawa ilustracya powyższych słów.

Na tak kruchej podstawie oparłszy całe swoje rozumowanie, poświęcił mowca dalszą część swej mowy wyłącznie polemice z mową dra Asnyka i programem wiecu miast i miasteczek — polemice, w której zwykłym sposobem wyrywając z całości pewne ustępy, wyszydza je i nicuje. Z takim sposobem polemiki nie masz walki — trzebaby chyba całą mowę hr. Tarnowskiego powtórzyć i każdy jej ustęp zaopatrzyć komentarzem. Nie wyczytaliśmy tam zresztą nic nowego — same tylko echa artykułów *Czasu* i *Przeglądu Polskiego*.

Dr. Madeyski rozwiódłszy się szeroko nad sprawami postępowania cywilnego, w których gorliwie acz dotąd bezskutecznie pracował — przeszedł także w dalszym toku swej mowy na polityczne pole. Mówiąc o lewicy sejmowej, twierdzi, że nie może o niej dać zdania, bo nie wie, gdzie szukać jej typu, czy w dotychczasowym jej prezesie dr. Czerkawskim, czy w sprawozdaniu którego z wybitniejszych jej posłów, czy może w czyjej mowie kandydackiej. Możemy p. Madeyskiemu dopomódz: typu lewicy doszukałby się — gdyby chciał być sprawiedliwym — w jej sejmowych pracach, jej wnioskach, w stanowisku wobec kwestyi zasadniczych przez nią zajętem. Gorsza rzecz jednak — że niewiadomo, gdzie szukać charakterystyki politycznej samego mowcy: czy w początkach jego politycznej działalności, kiedy jako „buntownik" przeciw komitetowi centralnemu dał się wybrać w brzeskiem i pisał listy do dawnych przyjaciół z zapewnieniem, że staje pod sztandarem postępu? czy następnie gdy w Kole polskiem od razu przerzucił się do skrajnej prawicy Koła? czy w roku 1883, gdy się niespodziewanie znalazł w klubie środka jako wielki przeciwnik swych dawnych przyjaciół? czy dalej, gdy w trzy lub cztery lata potem porzucił klub środka i został „dakim"? czy wreszcie w tej chwili, gdy ręka w rękę z hr. Tarnowskim pioruny ciska na demokracyę i postęp? Nie wiedząc, który z tych pięciu panów Madeyskich jest prawdziwym panem Madeyskim — możemy sobie dalszej z nim polemiki zaoszczędzić, a przejść do posła Bobrzyńskiego, który równie jak poprzedni mowcy gromy ciska na obóz demokratyczny — ale w sposób nieco odmienny. Twierdzi bowiem, że lewica cały program postępu i rozwoju skonfiskowała p. Bobrzyńskiemu i jego stronnictwu i za swój podała. Jeżeli to prawda — to dla czegóż i za cóż takie na nas gromy? Jeżeli istotnie nasz program od was jest wzięty — to skądże my mamy być ludźmi wywrotu, a wy ludźmi ładu i porządku? Albo nie jest prawdą, żeśmy wam cośkolwiek skofiskowali — albo nie macie powodu wojowania z naszym programem w taki zwłaszcza namiętny sposób jak to czynicie. A rzecz ciekawa, że tenże sam pan Bobrzyński, skarżąc się na zabranie mu programu, sam bez żenady konfiskuje na swoją wyłączną własność, co inni zrobili albo przynajmniej tak przygotowali, że on przyszedł do gotowego. Chwali się wyłącznie sprawą polepszenia bytu nauczycieli — a zapomina, że od roku 1880, od pierwszej ankiety szkolnej, była ta sprawa na porządku dziennym, że o to polepszenie inni przed nim przez cały szereg lat walczyli, że zatem on jako referent zastał grunt tak przygotowany, iż mógł z tego korzystać. Jego zasługą niezaprzeczoną jest, iż to uczynił — ale niechże tego wyłącznie nie konfiskuje ani dla siebie ani tem mniej dla prawicy, która tylko z wielką niechęcią silnemu z różnych stron naciskowi uległa. Tak samo ma się rzecz z funduszem przemysłowym, którym się p. Bobrzyński chwali, a który przez posłów z lewicy był zainicyowany i przez nich gorąco a skutecznie przeciw atakom prawicy broniony.

Ustalenie tego funduszu zostało też na ich wniosek przez Sejm w zasadzie przyjęte i Wydziałowi krajowemu zalecone — tak, że p. Bobrzyński przyszedł do rzeczy zupełnie gotowej. Najciekawszem zaś jest, jak mowca ten dla siebie i swego stronnictwa konfiskuje sprawę „rozło-

żenia ciężaru indemnizacyjnego na dalsze generacye" — przez konwersyę długu indemnizacyjnego. Czytelnikom *Nowej Reformy* najlepiej wiadomo, kto w r. 1883 — po uchwaleniu ugody— kwestyę konwersyi długu indemnizacyjnego pierwszy poruszył, w którym dzienniku to się stało, jak potem w Sejmie sprawa ta podniesioną została, a wskutek niezałatwienia przez Radę państwa sprawy ugody pozostać musiała w zawieszeniu. Dzisiaj p. Bobrzyński sprawę tę konfiskuje na rzecz swego stronnictwa — aby się zdawało, że zawsze tylko oni jedni mają dodatnie projekta, a my toniemy tylko w krytyce i negacyi.

Wszyscy mowcy zapowiadali utworzenie jednego, wielkiego stronnictwa zachowawczego, któreby w sobie jednoczyło dawną prawicę, dawny środek i „grupkę." Czy się to zjednoczenie uda, przesądzać nie można, a powątpiewać wolno. W każdym razie, jeżeli tak się stanie, to nowe stronnictwo zachowawcze byłoby o wiele lepszem od dawnej prawicy, żywioły bowiem skrajnie konserwatywne i wsteczne utonęłyby tam w znacznej liczbie żywiołów środkowych. Ale właśnie dla tego, że musiałyby utonąć, powątpiewać można, czy się na to zgodzą.

A jeszcze jedno zaznaczyć nam trzeba: dr. Madeyski oświadczył, że nie ma już Stańczyków. Bierzemy go za słowo. Gdyby to było prawdą, byłby to najpiękniejszy owoc naszych długoletnich walk i usiłowań.

Nasi ultrasi z prawicy nie mogą się uspokoić po porażce, jakiej doznali przez wybór dra Asnyka w Krakowie. Do jak wysokiego stopnia zacietrzewienia dochodzą, jak dalece tracą wszelką równowagę — dowodzi najlepiej wiedeńska korespondencya ostatniego numeru lwowskiego *Przeglądu*. Czytamy tam:

„Wybory w Krakowie wywołały tu u wszystkich ludzi przedmiotowych oburzenie, a zarazem zdziwienie, że tak mały był udział wyborców w głosowaniu. Widocznie bardzo wiele inteligencyi już wyjechało, a Asnyk nie zawahał się dać swego dobrego imienia na poniewierkę i pozwolił na to, że wyzyskał za pomocą antyrządowej agitacyi na barkach przeważnie ciemnych, najniższych warstw ludności, które zawsze dla nienawiści są przystępne. Jest to jedną z klęsk, że Asnyk, ceniony jako poeta liryczny, lekkomyślnie i z szczytną dotychczasową pozycyę swoją w narodzie zaryzykował i stał się wybrańcem wśród wrzeń i rozkładu. Dziwna rzecz, że i do tego poety „wysoko wykształconego" zastosować trzeba: *si tacuisses, philosophus mansisses*, gdyż w mowie wyborczej wystąpił z frazesami przeżytemi, z doktrynami, które w XVIII wieku mogły być hasłami, dzisiaj zaś, wobec nowożytnego ustroju społeczeństwa i nowożytnego prawodawstwa, są bańkami mydlanemi, lub tylko plewami na wiatr. Plewy z ust Asnyka na trybunie, to bardzo smutny wypadek. Będzie on kiedyś uczono żałował tego, że się fanatycznym przyjaciołom swoim za narzędzie użyć pozwalał. Ubóstwo zaś stronnictwa szowinistycznego nie lepiej nie charakteryzuje jak to okoliczność, że nie znalazło ono nikogo w swojej szeroko przecież rozgałęzionej konfraterni, któregoby jako politycznego kandydata wysunąć mogło; musiało jedynie zastawić się imieniem poety, i poetę skompromitowało. Ta kompromitacya, to zapewne nie ostatnie ogniwo, które Asnyka do wozu szowinistów przywiązywać będzie; niemniej przecież, jeżeli nie zmysł polityczny, to może serce wskaże mu, że wiodą go na manowce; że poeta upada, a w jego miejsce powstaje dziwna figura, a smutna bardzo, bo waśń w narodzie szerząca."

Z prawdziwym wstrętem przytaczamy ten brzydki wylew źle tajonej złości — sądzimy jednak, że jest to rzeczą konieczną, aby cała publiczność nasza wiedziała, jak daleko w zaciekłości swej posunęli się za zdolni ludzie, którzy się mienią przedstawicielami „stroju" rozumu politycznego, taktu i przyzwoitości. Czytelnik wymagać od nas nie będzie, abyśmy na tę nędzę odpowiadali — sama się ona odsłania w swej brzydkiej nagości.

Z Delegacyj wspólnych.

Delegacya węgierska odbyła we wtorek czwarte z rzędu plenarne posiedzenie pod przewodnictwem Franciszka Zichyego.

Delegacya austryacka przesłała nuntium o uchwaleniu przez nią budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, marynarki, ministerstwa wspólnych finansów i najwyższej Izby obrachunkowej. Nuntium to przydzielono do komisyi z siedmiu członków, na następnem posiedzeniu wybrać się mającej. Komisya ta ma zbadać sprawę z ewentualnych różnic, jakie zachodzą między sprawozdaniami budżetowemi obu delegacyi.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisyi dla spraw zagranicznych z budżetu dla odnośnego ministerstwa.

Referent komisyjny Falk oświadcza, iż komisya w sprawozdaniu swojem starała się przedewszystkiem przedstawić to, co jest najważniejsze, t. j. stosunek monarchii do mocarstw europejskich. Pod tym względem sprawozdała komisya, — nie wchodząc w to, czy i o ile szczere i trwałe są zapewnienia mocarstw o miłości pokoju i nie ręcząc za to, co przyszłość przynieść może, — że obecnie wszystkie mocarstwa europejskie akceptowały przynajmniej urzędowo ową politykę wiernego przestrzegania traktatów, którą głosiło i nasze zarówno ministerstwo spraw zagranicznych, jak rząd węgierski. Ta zgoda naszej monarchii z innemi mocarstwami w kwestyach zasadniczych umożliwia rządowi austryackiemu utrzymanie dobrych stosunków z zagranicą, a równocześnie zaznacza ich trwałość i rozmiary.

Jest to na wszelki sposób bardzo cenny wynik dotychczasowej polityki, dążącej do możliwie najdłuższego utrzymania pokoju.

Przecenialibyśmy jednak działalność rządu Austro-Węgier, gdybyśmy jemu wyłącznie przyznawali zasługę utrzymania pokoju. Jest to wynikiem owego przymierza mocarstw, w którem monarchia austryacka tak wybitne zajmuje stanowisko, a którego trwałość zdaje się żadnej nie podlegać wątpliwości.

Wobec tego wszelkie wypadki na wschodzie nabierają podrzędnego dla monarchii znaczenia i dlatego komisya nie zapuszczała się w szczegóły polityki wschodniej, która polega przedewszystkiem na tem, aby się nie mięszać do wewnętrznych stosunków państw bałkańskich a równocześnie przestrzegać, aby inne wpływy także nie brały w nich góry. Rozumie się samo przez się, że rezerwa nasza ma także swoje granice, które w kilku miejscach w sprawozdaniu wyraźnie zaznaczono. Przezorność z tej strony owych granic, energia w razie ich przekroczenia, jest obowiązkiem mocarstwa, trzymającego się takiej polityki. Na to, aby w danym razie wystąpić z należytą energią, ma nasza monarchia dość siły i potęgi. Ocena chwili, w której wystąpienie takie byłoby właściwem, nie należy do nas, lecz kompetentnym w tej sprawie jest człowiek, mający zaufanie narodu i odpowiedzialny wobec nas za swoje postępowanie. Reprezentacye mogą zajmować się polityką, lecz nie dyplomacyą.

Po tych uwagach prosi referent o przyjęcie do wiadomości ogólnej części sprawozdania.

Del. hr. Apponyi oświadcza, iż co do polityki zagranicznej godzi się wprawdzie ze wspólnym ministrem, lecz co do używania środków i dróg ma pewne skrupuły, które musi wypowiedzieć. Mowca nie godzi się zatem na udzielenie ministrowi votum zaufania.

W kwestyi votum zaufania wywiązała się następnie dłuższa dyskusya, wśród której wystąpił hr. Teodor Andrassy ze zdaniem, że ani wywód Kalnokyego, ani ostatnie wypadki nie usprawiedliwiają udzielenia ministrowi votum zaufania. Mowca jest za uchwaleniem budżetu, lecz nie godzi się na ostatni ustęp ogólnej części sprawozdania komisyi. Tego samego zdania byli także delegaci: Keglevich i Horvath; za uchwaleniem votum zaufania przemawiali: Hegedüs i Csernatony.

Delegacya ograniczyła się ostatecznie na „przyjęciu do wiadomości" ogólnej części sprawozdania, poczem uchwaliła bez zmiany budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Następne posiedzenie delegacyi zapowiedziano na środę.

Komisya austryacka dla budżetu krajów okupowanych wygotowała już odnośne sprawozdanie, które rozdano między delegatów.

Sprawozdanie konstatuje pomyślny ze wszechmiar rozwój ekonomiczny w Bośnii i Hercegowinie, czego dowodem najlepszym znaczne podwyższenie się dochodów, pomimo, że nie zwiększono stopy podatkowej. I tak dochody na rok 1890 obliczono na 9,736,150] złr., podczas gdy w roku 1880 wynosiły tylko 6,651,000., obecnie więc podwyższyły się niemal o 50 prc. Sprawozdanie kładzie szczególniejszy nacisk na tę okoliczność, że zwiększenie się dochodów jedynie i wyłącznie przypisać należy postępowi, jaki uczyniły okupowane kraje w kierunku materyalnego i cywilizacyjnego rozwoju. Podatków, jakie płaciły te kraje pod zaborem tureckim, nie zwiększono, lecz niektóre z nich usunięto, inne zmniejszono. Zwiększyło się także zapotrzebowanie artykułów, nie koniecznie do życia potrzebnych, jak np. tytoniu.

W dalszym ciągu daje sprawozdanie komisyjne przegląd wydatków, łożonych od roku 1880 w tych krajach na budowę dróg, mostów, kolei, szkół i t. p.

Węgierka delegacya odbyła we środę plenarne posiedzenie, na którem uchwalono w trzeciem czytaniu budżet ministerstwa spraw zagranicznych i przesłano go, jako „*nuntium*" delegacyi austryackiej.

Następnie wybrano komitet dla nuntium z 7 członków.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi wojskowej, której referent Rakovsky dał ogólny pogląd na niezbędne potrzeby wojska i wydatki stąd wynikające.

Sprawy miejskie.

(Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z dnia 10 lipca 1887 roku).

Pod przewodnictwem prezydenta dra Szlachtowskiego rozpoczęło się posiedzenie odczytaniem nadesłanych do Rady następujących pism.

Od r. m. Feintucha z prośbą o udzielenie dwumiesięcznego urlopu; załatwiono przychylnie.

Od prezesa dra Majera rezygnacyę z godności radcy tej osnowy:

„Do świetnej Rady miasta Krakowa.

„Składając dwukrotnie mandat radcy miejskiego odstąpiłem w obu razach od tego zamiaru skłoniony do tego jednomyślnemi uchwałami Rady miasta, widziałem bowiem w tych uchwałach dowód, że reprezentacya miasta, a więc i jej wyborcy zaszczycają mnie swojem zaufaniem, co też stwierdzało wielokrotne powierzanie mi mandatu poselskiego z Krakowa.

„Gdy atoli świeżo odbyte wybory do Sejmu przekonały mnie dostatecznie, że zaufania tego więcej nie posiadam; z uwagi zatem, że usposobienie obywateli miasta musi mieć swój wyraz w jego reprezentacyi, jaką jest Rada miejska, widzę się zmuszonym złożyć mój mandat ostatecznie. Jakąkolwiek byłaby większość głosów przeciwnych memu wyborowi, choćby nawet mniejszą od tej, jaka okazała się ostatecznie, to bądź-co-bądź byłaby większością, a zatem decydującą o zaufaniu obywateli, któremu narzucać się nie chcę.

„Składam więc mandat, upewniając szanowną Radę, że mimo to zachowam w wdzięcznej pamięci, że Kraków raczył policzyć mnie do grona swoich obywateli honorowych, że też zostanę dla niego z równą zawsze życzliwością i gorliwością popierania jego dobra, gdziekolwiek zdarzyłaby się do tego sposobność.

„W Krakowie dnia 10 lipca 1889.

z uszanowaniem

dr. *Majer*".

Po odczytaniu pisma dra Majera Rada uchylając odsyłanie go do właściwej sekcyi jednomyślnie przyjmuje wniosek, uczyniony przez r. m. Jakubowskiego, aby prosić dra Majera o cofnięcie rezygnacyi.

Następuje odczytanie przez sekretarza pisma od Towarzystwa technicznego tej treści:

„Do świetnej Rady miasta Krakowa.

„Sprawa wodociągu dla miasta Krakowa od dłuższego już czasu jest w toku. Przeciwko zasilaniu wodociągu wodą gruntową podnoszone pierwotnie zarzuty snać straciły w ostatnich czasach na doniosłości i znaczeniu, skoro koła hygieniczne przeciwko zasilaniu wodociągu źródlanego z Regulic wodą wgłębną z Baczyna w zasadzie obecnie nie występują, owszem przeciwnie z ewentualnością tą na seryo się liczą.

„Wobec tego każdemu umiejącemu z jednej strony ocenić doniosłość wodociągu dla Krakowa, liczącemu się atoli z drugiej strony i z finansowem położeniem miasta nasunąć się musi zapytanie, czyby też same tylko wody wgłębne, o które w okolicy Krakowa w dostatecznej aż nadto ilości tak łatwo, jakością swoją do zasilania wodociągu nie nadawały się. W razie korzystnego wyniku odnośnych badań odpadłaby ta konieczność zaryzykowania trzechmilionowego, a finansowe siły miasta przenoszącego kapitału na budowę niedostatecznego co do ilości wody wodociągu z Regulic.

„Zapatrując się na rzecz z wyłuszczonego właśnie stanowiska, Tow. tech. krak. na kilku z rzędu posiedzeniach badało sprawę wodociągu gruntownie i wszechstronnie. Po wyczerpaniu obszernej dyskusyi doszło Towarzystwo na posiedzeniu dnia 28 czerwca b. r. do następującej jednogłośnie powziętej uchwały:

„Towarzystwo techniczne, uważając wody wgłębne za równie dobre do wodociągu jak wody źródlane, uznaje potrzebę ścisłego zbadania wód wgłębnych w okolicy Krakowa w ogóle, jest zatem zdania, że oprócz Giebułtowa należałoby rozpatrzeć i poddać ścisłemu zbadaniu projekt wodociągu parowego z wody wgłębnej w dolinie Sanki, względnie z podziemia przy ujściu Sanki do Wisły".

imieniem Towarzystwa

Jan Wdowiszewski sekretarz. *Jan Rotter.* prezes.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 lipca.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy rzecz bardzo amutną o skutkach systemu, który usunął ze szkół naukę języka polskiego. Z głęboką boleścią dowiadujemy się z tego, że system ten poczyna skutek odnosić. Oto co pisze *Dziennik*:

„Mamy już kilkadziesiąt listów pisanych przez dzieci wysłane na świeże powietrze tak do rodziców jak i komitetu, w których donoszą o przyjeździe do domów, które je gościnnie przyjęły i kreślą pierwsze swe wrażenia.

„Listy te świadczą wymownie, jaką to krzywdę zrobiło dzieciom polskim usunięcie ze szkół ludowych nauki języka polskiego. Starsze dzieci, liczące po lat dwanaście i trzynaście, jako tako jeszcze piszą, ale młodsze pożal się Boże, a są i takie, które wcale pisać nie umieją.

„W listach owych litery polskie czyli łacińskie kłócą się z gotyckiemi: Szanowny Panie, pisze się Schanowny, Ohłopcy piszą na końcu swego nazwiska y zamiast i — imiona swe niemczą. O znakach pisarskich i ortografii ani mówić. Zgoła system może się cieszyć, że doprowadził do tego stopnia dzieci polskie "

Co zaś najgorsze — to że społeczeństwo polskie nie znajduje wobec tego dosyć siły odpornej i dosyć ofiarności, ażeby przez prywatne szkółki złemu zaradzić. Bo oto dalej czytamy:

„Ale my widząc to, zamiast biadać i narzekać, powinniśmy gorąco i z całą energią wziąć się do naprawy złego. Inaczej źle będzie z nami. Mówimy to otwarcie, bo tylko szczera prawda może nas zbawić.

„A cośmy w tym względzie zrobili? Prawie nic. Szkółki można urządzać — a jednak w Poznaniu jedna tylko taka szkółka istniała, w której uczyło się pięćdziesiąt dzieci. W ciągu dwóch miesięcy zrobiły dzieci w niej uczące się postęp wielki.

„Dwie szkółki są w projekcie dopiero i walczą z brakiem funduszów, choć opierają się o kółka rodzicielskie.

„Ładnie i pięknie mówimy, ale na czyn w sprawie tak ważnej, tak palącej, nie stać nas. Ztąd też minister Gossler ironicznie nas traktował.

„Miejmy nadzieję, że będzie lepiej, że się ockniemy i w sprawie tej nie pożałujemy ani pracy, ani grosza.

„Tymczasem apelujemy do wszystkich dobrodziejek i dobrodziejów, aby dzieci, pozostające u nich w gościnie, napędzali do książki polskiej i pisania polskiego. Ten chleb narodowy i to mleko polskie wielce im potrzebne".

Ile naszej gleby?

Dz. Pozn. zamieszcza statystyczny wykaz obecnego stosunku większej własności polskiej do niemieckiej w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, ułożony przez pana Ludwika Żychlińskiego, autora przed dziesięciu laty wydanej broszury pod tytułem: „Ile naszej gleby." Cyfry podane w tem zestawieniu przedstawiają smutny dla nas obraz, gdyż potwierdzają tylko to, czego nam każdy prawie dzień nowe daje dowody, t. j. że wielka własność ziemska w Poznańskiem coraz więcej z pod nóg nam się usuwa, a właśnie w tej dziedzinie przewaga niemiecka najwięcej daje nam się we znaki.

P. Żychliński podaje szereg cyfr, wykazujących stosunek własności ziemskiej w poszczególnych powiatach, z którego okazuje się, że w W. Ks. Poznańskiem własność ziemska polska przewyższa niemiecką tylko w 7 powiatach: w 6 powiatach obwodu regencyjnego poznańskiego, mianowicie w kościańskim, krobskim, odolanowskim, średzkim, śremskim i wrzesińskim i w jednym powiecie obwodu bydgoskiego, mianowicie w wągrowieckim; dalej w czterech powiatach własność polska równoważy się prawie z niemiecką, zaś w 15 powiatach własność większa niemiecka znacznie przewyższa polską. W ogóle Polacy mają w obwodzie poznańskim 1,721,677 morgów, Niemcy 2,111,503 morg. W obwodzie bydgoskim Polacy tylko 804,185 mor., Niemcy 1,589,800. Razem w Ks. Poznańskiem otrzymujemy polskiej własności 2,520,000, niemieckiej 3,701,000. Tak więc większa własność niemiecka w Ks. Poznańskiem przewyższa polską o 1,181,000 morgów!

Obliczenie większej własności w Prusach Zachodnich jest tylko przybliżonem. Cyfry wykazują tu własności polskiej przeszło 360,000 morg. W 6 pow. Prus Zach. nie ma już wcale większej własności polskiej.

Wybory w Austryi.

Wynik wyborów w Tyrolu i Krainie, nie mówiąc już o Czechach, zaznacza w dosadny sposób, że ogół ludności tych krajów chce położyć kres reakcyjnym i klerykalnym dążnościom, jakie ostatniemi czasy w tak nie dwuznaczny sposób wyszły na jaw To też organa klerykałów austryackich przepowiadają najczarniejszą przyszłość krajom i państwu skutkiem tego zwycięstwa postępowych żywiołów. Na razie trapić musi księcia Liechtensteina i jego przyjaciół politycznych myśl o niepewnych losach wymarzonej przez nich ustawy szkolnej, która z niemałemi spotka się przeszkodami w sejmach krajowych przypuściwszy nawet, żeby w formie Lich-

WOJNA.

NOWELA

przez

Waleryę Marrené.

— Tak jest — mówił stryj — fizyologia ma słuszność, wojna nietylko budzi w nas krwiożercze instynkty, przygłuszone wiekami cywilizacyi, ale powołuje do życia całego dzikiego człowieka, który drzemie zawsze utajony w każdym z nas.

— Dzikiego człowieka! — zawołaliśmy chórem zgorszeni.

Stryj mój mógł śmiało służyć za typ człowieka w całem, humanitarnem znaczeniu tego słowa. Kąt jego twarzy świadczył, że był pysznym egzemplarzem kaukazkiej rasy. Doskonałe proporcye czoła, czaszka prawidłowo rozwinięta, porosła bujnym, miękkim włosem, była dowodem równowagi władz; oczy błękitne, przysłonione długą powieką, błyszczały inteligencyą i miały powagę, a razem łagodność. Rysunek ust, na wpół tylko przysłoniętych wąsem, nadawał mu wyraz świadomej siebie energii, nie mającej nic wspólnego z brutalnemi instynktami, o których mówił, a nos kształtny, bez śladu sępiego zakrzywienia, ani spłaszczeń właściwych niższym organizmom, doskonale przystosowany wielkością swoją do rysów, wyrzeźbiony subtelnie, osadzony mocno, dopełniał całości pełnej szlachetnego wdzięku. Posiadał przytem wrodzoną wytworność ruchów, płynącą z harmonijnego układu ciała. Kończyny jego odbiegały od zwierzęcych typów, nawet ucho, przechowujące je często najdłużej, równo obrębione, przylegało do czaszki i rysowało się nakształt różowawej muszli, na tle ciemnych jeszcze włosów.

Charakter nie kłamał powierzchowności, człowiek pierwotny był w nim ujarzmiony zupełnie, nigdy nie dostrzegłem wybuchu gniewu, niecierpliwości lub jakiegokolwiek uczucia, wymykającego się zwierzchniej kontroli władz innych.

I on to mówił o nagłem przebudzeniu się pierwotnego człowieka! Cóż on mógł o niem wiedzieć?

— Nie wierzycie? — ciągnął dalej, z scepytcyzmem, właściwym sobie uśmiechem, — może i ja nie wierzyłbym także, gdybym nie był świadkiem...

W tej chwili przypomniałem sobie nagle dziwny epizod z życia stryja, który bawiąc we Francyi w czasie wypowiedzenia pruskiej wojny, jako zwykły podróżnik, zaciągnął się do wojska i odbył kampanię. On powrócił nasze myśli do tej chwili, bo mówił zacząć:

— Wy nie pojmujecie, nie możecie pojąć elektrycznego prądu, jaki wstrząsa ludzką istotą, gdy od końca do końca kraju rozlegnie się okrzyk jeden: „Wojna". Cudzoziemcy, zwabieni zabawą, dowcipem, cywilizacyą czy klimatem Francyi, rozbiegli się nagle na wszystkie strony jak stado ptasząt, spłoszone przez jastrzębia

Pomiędzy cudzoziemcami, opuszczającymi kraj, zanim plaga miała się w nim rozsrożyć, najwięcej obierało drogę na Włochy, Austryę, Szwajcaryę.

Śmielsi tylko, w nadziei ubiegnięcia nieprzyjaciela, wyjeżdżali pospiesznie koleją północną, ważąc się na trudy, zwłoki, może niebezpieczeństwa. Należałem do nich. Czemu? nie wiem prawdziwie. Grała tu rolę prosta ciekawość. Nie przyszło mi na myśl nawet, bym mógł brać jakikolwiek udział w wypadkach.

Wojna! I cóż ztąd — czy nie czytamy o niej ciągle? Czy nie jest ona jeszcze normalnym stanem ludzkości? Codzień dzienniki przynoszą nam jej echa. Nie ma jednej chwili, w którejby nie srożyła się z całą zajadłością w jakiej stronie świata, by ludzie nie zabijali się wzajemnie. Ale cóż znaczy wojna, tocząca się gdzieś po za granicami cywilizacyi, w Abisynii, w Kaplandzie, Oceanii — wobec tej, która jak straszliwy książę ciemności, otacza nas nagle atmosferą ognistą wśród ciszy urodzajnych pól, tłustych błoni, wśród pasących się trzód i wszystkich pracowitych zabiegów codziennego życia.

Wojna! Wojna! ona była wszędzie, przy mnie, w koło mnie, w oczach ludzi, na których patrzyłem, w powietrzu, którem oddychałem, upajała zapachem dymu, krwi, bohaterstwa, zapalała grunt pod nogami, lśniła łuną na horyzoncie, podniecała instynkty i uczucia, wywoływała na jaw to, co zwykle ludzie zamykają w głębiach najskrytszych, obnażała chluby tajone i hańby ohydne ukazywała bez osłon żadnych.

Wojna! Wojna! Zdawało się, że jej kamienna postać zerwała się z paryzkiego łuku tryumfu i na czerwonych skrzydłach przelatywała przestrzenie; słyszałem ich szum złowrogi, widziałem oczy błyskawiczne i płonące zarzewie, którem wstrząsała, sypiąc deszcze iskier. A gdzie taka iskra padła, zamierał człowiek, powstawały dzikie instynkty w całej potwornej swej grozie.

Iskra taka padła i w pierś moją...

Było to w Wogezach!

Na pochyłościach wzgórz rozłożyło się miasteczko, rysując na ciemnem tle drzew iglastych białe ściany i czerwone dachy swych schludnych domostw. Słońce wiosenne świeciło tak wesoło, iż same żywe barwy krajobrazu radowały oczy i myśli jasnemi tonami!...

Tu krzyżowały się linie kolei, a zdaleka można było dostrzedz co chwila na górach, po wstęgach relsów sunące długie pociągi, za którem parowe rumaki wlokły długą grzywę iskier i dymu. Regularne komunikacye były przerwane.

Wszystkie linie zajęły wojska, amunicye, rekwizyta. Nikt nie uważał na podróżnych — ten najniepotrzebniejszy balast w czasie wojennym. Jeśli ich jaka przykrość spotkała — tem lepiej. Po cóż mięszali się tu, gdzie ważyły się losy narodów, gdzie pośpiech mógł stanowić o pomyślności kampanii, a opóźnienie każde być zgubą? Raz wpadłszy w ten war, trzeba nieustannie czekać, kołować, zbaczać z drogi, stać na miejscu.

Stałem więc, rozmyślając, jakim sposobem dostać się na jakiebądź neutralne terytoryum. Miasteczko kipiało ruchem; ulice pełzające po górach, płaskowzgórza świecące krzyżami wież kościelnych, rynek otoczony piętrowemi domami, wszystko było przepełnione, rojne jak mrowisko. Zbiegła się tu ludność z całego departamentu. Rodziny odprowadzały tu właśnie żołnierzy powołanych do pułków. Żegnano się z płaczem, chciano zobaczyć raz jeszcze przyjaciół, krewnych, braci, synów, mężów.

Wojna! Wojna! Wobec niej znikły nagle wszystkie więzy, jakie zwykle ludzi krępują, pozory zostały odrzucone. Kto nie ma jutra przed sobą, na nic się nie ogląda. Ludzie ściskali się, płakali, łamali ręce, przeklinali głośno, zapominając, że patrzy na nich tysiące oczu.

Wojna ukazywała się nie w heroicznej chwale bitwy, nie w grozie pobojowiska, lecz w zakulisowych obrazach rozdarcia rodzin, bólu rozstania, nędzy pozostających, trwogi, niepokoju, zamięszania. Lichy prolog mającej się rozegrać tragedyi.

Przed memi oczyma, na tych ulicach zalanych słońcem, objętych ramą czarnych borów, rozgrywały się sceny pełne tkliwości i sceny rozpaczy. Spoglądałem na nie ja, przybysz obcy wszystkim, plączący się bez celu wśród tego podnieconego życia.

Przesuwałem się po ulicach ogarniony smutkiem nagłym. Nikt na mnie nie zważał, nikt nie szukał, nikt nie unikał. Ludzie mijali mnie, potrącali czasem jak gdybym był martwym przedmiotem.

Co chwila wśród tłumów niespokojnych, drgających, rozchodziły się nie wiedzieć zkąd, lotem piorunu, wieści sprzeczne, nieprawdopodobne, potworne. To Francuzi odnieśli olbrzymie zwycięztwo, to byli pobici na głowę, choć jeszcze strzał jeden nie padł z żadnej strony. To znów Bismark był wzięty w niewolę, choć wiadomo było wszystkim, że zostawał w Berlinie.

Nie przeszkadzało to, iż wymieniano ze szczegółami nazwiska generałów, liczbę dywizyj biorących udział w tych urojonych sprawach. Wierzył im nietylko lud prosty, wierzyli nawet ostrożni, rozważni. Jak upojeni trunkiem, w podnieceniu chwili, tracili poczucie prawdopodobieństwa, szaleli z radości z powodu urojonych tryumfów, rozpaczali nad klęskami, które nie istniały.

Czy też to rzeczywiście były mylne wieści? Czy też gorące pragnienia i tłumione trwogi serc tysiąca, wypowiadały się w ten sposób?

Wśród wrzawy, gwaru, turkotu wozów, gwizdania pary, odzywał się od czasu do czasu przenikliwy głos trąbki wojennej, czasami nuta marsylianki wydobywała się z męzkiej piersi i rozbrzmiewała chórem.

Przed gmachem kolejowym zbierało się wojsko. Ciekawa galerya typów. Byli tacy, co szli jakby na stracenie, drudzy samym sobie dodawali odwagi i z obłąkanym wzrokiem, z obliczem wybladłem, wykrzykiwali. Ci sami ludzie kiedyś, w danej chwili, mogli być bohaterami. Teraz nie nadeszła jeszcze godzina bohaterstwa, twarze wypowiadały wnętrze serc, a serca te, jak serca Wenedów skazanych na zagładę, były w tym momencie zajęcze, drżały, omdlewały w piersiach.

Wśród mnóstwa wyróżniłem jednego. Nie mięszał się do okrzyków ani gwaru tłumu, nieruchomy, milczący jak posąg. Twarz jego była bez krwi, wszystka zbiegła do serca i rozsadzała je silnemi uderzeniami, od których błękitny mundur podnosił się rytmicznie. Ten nie wyglądał na tchórza. Serce, co tak miarowo uderza, nie może być zajęczem sercem. Miał energiczne rysy i oczy czarne iskier pełne.

Przy nim z jednej strony stała młoda kobieta z dziecięciem u piersi, z drugiej stary wieśniak, w którym nie trudno było poznać dawnego żołnierza po wyprostowanej postawie, marsowym wyrazie i nodze drewnianej. Czysty typ francuskiego wiarusa, z krótko przyciętym, białym jak mleko wąsem i hiszpanką, ze skórą zbronzowaną słońcem Algieru. Starzec i kobieta mieli wzrok utkwiony w młodego żołnierza, starzec ze smutkiem, przez który przebijała ojcowska duma, kobieta z rozpaczą.

Młody nie patrzał ani na niego ani na nią. Źrenice jego rozszerzone spoglądały w pustą przestrzeń. Może majaczyły tam obrazy dla niego tylko widzialne. Tylko czasem, gdy nuta marsylianki głośniej zabrzmiała, płomień przemknął mu po obliczu, spieczone wargi rozchylały się jakby piersiom tchu brakowało.

Nagle odezwał się marsz grany przez wojskową kapelę, chór zmięszanych okrzyków, miarowy odgłos stąpań w takt kroczącej gromady i z przeciwległej ulicy na plac zalany falami słońca, wśród kłębów złotej kurzawy wyszedł batalion, maszerując w szeregu. Wiatr rozwiewał spłowiały, poszarpany sztandar, pod nim migały błyskawice bagnetów, nagie szable oficerów, czerniły tornistry i ładownice.

Stary żołnierz pobladł i machinalnym ruchem podniósł rękę do skroni.

Salutował może sztandar, pod którym walczył, może współtowarzyszów broni, może przeszłość

tensteinowskiej wniosek zyskał uchwałę Rady państwa.

Organ ks. Liechtensteina: *Grazer Volksblatt* biada co raz na inne tony z powodu zwycięstwa Młodoczechów. Ostatni numer tego dziennika porównuje dzisiejsze położenie ze sytuacyą z r. 1878, kiedy położono kres wszechwładztwu niemieckich liberałów. Rząd przeprowadza swój program zbyt powoli, prawica nie nagli do jego wykonania, skutkiem czego wśród większości parlamentarnej okazują się niechybne znamiona rozluźnienia. Przeciwnie wśród mniejszości okazuje się większe skonsolidowanie, a członkowie jej spoglądają z powagą mężów stanu na zamięszanie, panujące w łonie prawicy. Wprawdzie nie nadeszła jeszcze chwila do przewagi i wszechwładztwa niemieckich liberałów, lecz ministerstwo biurokratyczno-centralistyczne licuje najzupełniej z dzisiejszą sytuacyą. Po najbliższych wyborach do Rady państwa wyrobi się niemożliwy do zniesienia stan rzeczy, jeśli Czesi wybiorą swych reprezentantów z obozu Młodoczechów. Absolutyzm, jak się zdaje, widnieje w niedalekiej przyszłości, a nie będzie on dla nikogo boleśniejszy, jak dla Młodoczechów.

Wszystkie te żale i lamentacye nie powstrzymają jednak ruchu, który wywołały stronnictwa klerykalno-konserwatywne swemi reakcyjnemi dążnościami. Najlepszym tego dowodem wybory w Tyrolu, który niepodzielnie dzierżyła dotąd w swem ręku partya klerykalna a w którym wystąpił przy wyborach prąd przeciwny z łona wyborców wiejskich, na których polegał wpływ klerykałów. Ogółem wybrano tam 30 niemieckich klerykałów a 12 liberałów, dwóch reprezentantów rolników i 24 liberalnych i klerykalnych Włochów. W razie, gdyby Włosi w pewnych kwestyach głosowali razem z liberałami, to mieć będą po swojej stronie większość.

W składzie sejmu w Krainie nie zanosiło się na ważniejsze zmiany; lecz i tutaj wystąpiła przy wyborach partya radykalno-narodowa, paraliżując agitacyę klerykałów; zwłaszcza w kuryach miejskich odnieśli częściowe bogdaj zwycięstwo Młodosłowieńcy, którym udało się zdobyć tutaj parę nowych mandatów.

Przy wyborach z Izb handlowych w Czechach, wybrano do Sejmu ośmiu staroczechów i siedmiu Niemców.

Z Austro-Węgier.

W ostatnich dniach zaszły pewne zmiany w obsadzie namiestnictw w Austryi. Skutkiem ustąpienia Depretisa z posady namiestnika w Tryeście zarządzono prowizoryum, które zapewne potrwa czas dłuższy. Wczorajsza *Wiener Ztg.* przynosi znowu wiadomość o pensyonowaniu sędziwego (71 lat) namiestnika Austryi górnej, Webera, w którego miejsce zamianowany został dotychczasowy prezydent Śląska hr. Franciszek Merweldt. Otworzyła się zatem posada naczelnika politycznej władzy na Śląsku.

W niedzielę wyprawiono w Pradze na cześć Sokołów, którzy wrócili z wycieczki do Paryża, wspaniały bankiet. Na rozkaz policyi musiano usunąć chorągwie ze słowiańskiemi i francuskiemi barwami, jak niemniej lampiony z napisami *republique française*. Ogromny entuzyazm wywołał telegram, jaki nadesłali do „braci Sokołów“ gimnastycy francuscy, zgromadzeni w Levallois. Huczne okrzyki „slava!“ podnieśli obecni po przeczytaniu tej depeszy, a muzyka zagrała marsyliankę. Zgotowano tu także gorącą owacyę młodoczeskim nowowybranym posłom Englowi i Podlipnyemu. Zwycięscy sokoliści złożyli w umyślnie na ten cel zbudowanym namiocie dary honorowe, jakie zdobyli sobie przy popisach gimnastycznych w Paryżu.

Bezrobocie w Bernie zmniejsza się. Do środy wróciło do pracy przeszło 4600 robotników, tak, iż niektóre fabryki puszczono w ruch. Strejkuje dotąd koło 10.000 robotników. Domagają się oni stanowczo, aby fabrykanci zawiązali się w komitet, z którymby wchodzić mogli w układy, gdyż stanowczo odrzucają warunek porozumiewania się z każdym z właścicieli z osobna. Nadto odgrażają się robotnicy, że będą w stanie strejkować jeszcze trzy i cztery tygodnie nawet.

Cała akcya pojednawcza spoczywa obecnie w ręku berneńskiej Izby handlowo-przemysłowej, która jednak akcyą tą kieruje dość nieudolnie, skoro w sprawozdaniach swych oprócz wyrazów nadziei, że spór się wnet skończy przy dobrej woli ze strony fabrykantów i robotników, — żadnych pozytywnych nie może wykazać rezultatów swoich pojednawczych usiłowań.

W Jaegerndorfie zawiesili od poniedziałku pracę wszyscy bez wyjątku robotnicy w fabrykach sukna, a że policya tak samo tutaj, jak w Bernie nie pozwala na zgromadzenia, więc strejkujący wyruszyli do lasu za miastem i tam koczują. Przez wtorek i środę strejk zwiększył się, przyprzystąpili doń bowiem także robotnicy fabryki we Flamisweisskirchen i 200 robotników z fabryki anglobanku w Wiese.

Ruch strejkowy wyłania się także w Leoben, gdzie górnicy zażądali podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy. Na pierwszy warunek godzą się właściciele do pewnego stopnia, odrzucają jednak drugi. Równocześnie z takiemi samemi żądaniami wystąpili górnicy w kilku innych kopalniach w Styryi. Grozi więc nowy strejk górniczy w Styryi.

Z Petersburga.

Rosyjska Rada stanu znanym projektem reformy ziemstw hr. Tołstoja i—dziwna rzecz, — ta instytucya, tak posłuszna zazwyczaj na wskazówki z góry, okazała niezwykłą stanowczość wobec projektu Tołstoja, nacechowanego niedorzecznem wstecznictwem bizantyńskiem. Pomimo wyraźnej wskazówki cara, danej w reskrypcie na imię nowego ministra Durnowo, Rada stanu ponownie odrzuciła projekt Tołstoja i to większością wszystkich głosów przeciwko jednemu. Kilku członków, pragnąc wynaleść pośrednią drogę pomiędzy życzeniem cara a narzucającem się zdrowemu rozsądkowi odrzuceniem projektu, zaproponowało przyjęcie reformy na próbę w kilku tylko guberniach — w tem przekonaniu, że praktyka wykaże całą nieudolność projektu. Godnem jest uwagi, że nawet min. Wyszniegradzki i Manassein oświadczyli się tym razem przeciwko projektowi Tołstoja. Losy projektu tego zależeć będą jednakże od decyzyi cara, który ma prawo uchylić nawet jednogłośną uchwałę Rady stanu.

Polit. Corresp. potwierdza wiadomość, iż pełniący obowiązki ministra marynarki Czichaczew wysłany został dla dokładnej inspekcyi floty morza Czarnego i Azowskiego. Inspekcyę tę zarządził sam car, który chce być szczegółowo poinformowany o wszystkiem, co ma styczność z flotą.

Ten sam dziennik donosi, że car wydał rozkaz, aby wszystkie pancerniki i okręta kanonierskie floty baltyckiej zebrały się z początkiem sierpnia w porcie kronsztackim, ponieważ car ma zamiar odbyć osobiście rewię floty baltyckiej. Zaraz potem odbędą się wielkie manewra floty, na których car także będzie obecny.

List z Rygi do *Köln. Ztg* uzupełnia w ten sposób poprzednią wiadomość o obwarowaniu Rygi, iż najpierw zostanie rozpoczętą i to już w ciągu tego miesiąca budowa czterech fortów, w 7—8 kilometrowem oddaleniu od miasta.

Oficyalna *Agencya Północna* donosi: Jest rzeczą pewną co do podróży cara, że car dnia 20 sierpnia przybędzie do Kopenhagi i całe sześć tygodni zabawi w Danii. Ten termin powinni mieć na oku ci, którzy prawią baśnie o podróżach cara, a zwłaszcza o podróży jego do Berlina.

Wojna i polityka.

Niejednokrotnie zaprzeczano z urzędowej strony wszelkim pogłoskom o stronnictwie wojennem, które miało utworzyć się w Niemczech po wstąpieniu na tron Wilhelma II. Zaprzeczano pogłoskom o „frykcyach“ pomiędzy ks. Bismarkiem a hr. Waldersee. Pogłoski te długo spoczywały w zapomnieniu, póki nie wznowiły ich niedawno *Hambur. Nachr.*, donosząc, że alarm wojenny, wszczęty przez niektóre pisma półurzędowe powstał z inicyatywy pewnych kół wojskowych, które niby wbrew polityce Bismarka koniecznie pragną wojny czy to z Francyą czy z Rosyą.

Dziwna rzecz, iż organ kanclerski zdaje się dzisiaj pośrednio uznawać słuszność tych przypuszczeń i domysłów.

Nordd. Allg. Ztg. nie mówi wprawdzie o frykcyach pomiędzy niemieckiemi kołami dyplomatycznemi a wojskowemi, ale zamieszcza artykuł, który bądź co bądź dotyka tego samego tematu, co artykuł *Hamb. Nachr.*

„Ponieważ — tak wywodzi *Nordd. Allg. Ztg.* — w ostatnim czasie często zajmowano się kwestyą wojny, chociaż wprawdzie na szczęście tylko po akademicku, a nadto ze strony osób zwykle niekompetentnych, nie zaszkodzi więc zajrzeć do odnośnej literatury wojskowej...“.

Po takim wstępie przytacza *Nordd. Allg. Ztg.* z dzieła jenerała Clausewitza o teoryi wojny ustęp, omawiający stosunek akcyi polityczno-dyplomatycznej do akcyi wojennej i dochodzi do przekonania, że wojna nie powinna się rozpocząć dopóty, dopóki jej nie uznają za potrzebną politycy i dyplomaci. Zadaniem wojskowych kierowników ma być tylko przygotowanie środków na wojnę i przeprowadzenie wojny, przyczem jednak kierownictwo wojskowe nie powinno zrywać łączności z kierownictwem dyplomatycznem, któremu przysługuje sąd o tem, czy i o ile państwo gotowem jest do wojny, co czynić trzeba po wojnie i t. d.

Nordd. Allg. Ztg. dodaje, że teorya Clasewitza, głosząca zresztą tylko starą zasadę, że wojna jest dalszym ciągiem polityki, jest najlepszą z wszystkiego, co dotychczas o kwestyi tej napisano i że w ostatnich wojnach Prusy nie napróżno i nie bez pożądanego skutku do teoryi tej się zastosowały. To też organ kanclerski radzi, ażeby nauk Clausewitza i dzisiaj nie spuszczano z oka, ale aby raczej przy każdej dyskusyi w tym przedmiocie ściśle przestrzegano.

Dla czego — tak pytają się wszyscy — *Nordd. Allg. Ztg.* właśnie dzisiaj uczuwa potrzebę przypominania zasady tak starej, jak świat? Jedyną na to odpowiedzią jest, że chyba dzisiaj teorya Clausewitza nie doznaje w Niemczech praktycznego zastosowania, że koła dyplomatyczne na rozpoczęcie wojny zapatrują się inaczej, niż niektórzy członkowie armii niemieckiej i że może *Hamb. Nachr.* miały racyę, pisząc o wojennym prądzie wśród wojskowych sfer niemieckich.

Wywody *Nordd. Allg. Ztg.* mają wprawdzie na pozór tylko czysto teoretyczne, czyli też akademickie znaczenie; wobec jednak polemiki, jaką „o kwestyi wojny“ wiodą dzisiaj organa półurzędowe, nabierają one szczególniejszego znaczenia i to w chwili obecnej co najmniej symptomatycznego.

Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* sprawił silne wrażenie w Niemczech i to przeważnie niekorzystne. *Kreuz Ztg.* uważa go za artykuł wymierzony przeciwko hr. Waldersee i pomawia ks. Bismarka o politykę osobistą, dla której organ jego nie wahał się kompromitować władz wojskowych w opinii zagranicy.

Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* może być także jednym z manewrów politycznych, wymierzonych przeciwko walorom rosyjskim.

Z Paryża.

W gabinecie Tirarda, panuje wielkie zaniepokojenie co do przewidywanego rezultatu wyborów powszechnych. Ministrowie niespokojnem okiem spoglądają na olbrzymie przygotowania wyborcze stronnictw opozycyjnych i tak dalece poddają się temu wrażeniu, iż postanowili naprzykład wszelkie drażliwe sprawy, wynikające ze stosunku gmin do władz centralnych odroczyć do terminu po wyborach. „Nie drażnić ludności!“ stało się hasłem gabinetu i w tym duchu ministrowie wydają rozporządzenia. Pomiędzy wielu innemi nadzwyczaj charakterystyczny fakt podaje *Univers:* Prefekt departamentu Haute-Garonne doniósł, że niektóre gminy obowiązane są jeszcze do spłaty zaległości skarbowi od r. 1886, wynikłych z kosztów szkolnych. Prefekt doniósł ministrowi oświaty, że z politycznych pobudek uważa za stosowne nie nastawać obecnie na zwrot tych kwot. Minister oświecenia odniósł się do ministra skarbu, a ten do ministra spraw wewnętrznych, poczem na radzie ministrów uznano pobudki prefekta za usprawiedliwione i polecono odroczyć ściągnięcie zaległości aż do listopada.

Przed zamknięciem bieżącej sesyi Izba prawdopodobnie weźmie pod obrady wniosek Hanotaux, wymierzony przeciwko knowaniom plebiscytarnym. Według wniosku tego ustawa wyborcza byłaby uzupełniona następującemi postanowieniami:

1) nikt nie może być jednocześnie kandydatem więcej niż w dwóch okręgach. 2) W czasie kadencyi żaden poseł nie może stawiać swojej kandydatury, nie zrzekłszy się wprzódy posiadanego mandatu. 3) Każdy winien przed wyborami złożyć deklaracyę, w jakim okręgu zamierza kandydować. 4) Nie wolno ogłaszać manifestów wyborczych i w ogóle agitacyi za kandydatem, który powyższej deklaracyi nie złożył. 5) Głosy oddane za takim kandydatem uważane będą za nieważne. 6) Przekroczenia przeciwko 1 i 2 postanowieniu karane będą według §§ 87 i 89 kodeksu kryminalnego. 7) Karze również ulegną wszyscy drukarze i agitatorowie, działający na korzyść nieprawnego kandydata.

Gabinet Tirarda nie powziął jeszcze decyzyi co do tego projektu, obawia się bowiem ściągnąć na siebie zarzut krępowania swobody wyborczej i ograniczenia prawa powszechnego głosowania. Z drugiej strony nasuwa się wątpliwość, czy ta tendencyjna ustawa przyniosłaby istotną korzyść stronnictwu republikańskiemu, bo jakkolwiek mogłaby zadać cios osobistej ambicyi Boulangera, nie wpłynęłaby jednakże na stosunek liczebny stronnictw w przyszłej Izbie deputowanych: nie ulega wątpliwości, że zamiast samego Boulangera wysuniętoby na kandydatów jego satelitów i sprzymierzeńców.

Interpelacya Lanessana względem niedostatków floty francuskiej przypadła wcale na rękę ministrowi marynarki, który od pewnego czasu nosił się z myślą zażądania od Izby funduszów na ulepszenie floty. Odpowiadając na interpelacyę, minister Krantz oświadczył na ostatniem posiedzeniu Izby, iż żądać będzie dodatkowego kredytu w sumie 58 milionów na nowe okręta wojenne. Prezes gabinetu Tirard rzekł, iż rząd oszczędza finansowe źródła kraju, ale jeżeli nowe ofiary na flotę uznane zostaną za potrzebne, to rząd nie zawaha się odwołać do patryotyzmu i ofiarności Izby.

Z parlamentu hiszpańskiego.

Widocznie upadek obyczajów politycznych jest znamieniem naszej epoki, skoro życie parlamentarne państw europejskich przedstawia tyle stron ujemnych i gorszących. Hiszpańska Izba kortezów stała się także od pewnego czasu widownią scen burzliwych, a ubliżających godności reprezentacyi narodowej. Bliższe szczegóły o ostatnich zajściach w Izbie brzmią:

Tym razem znowu pan Martos, były prezes Izby, przywódca radykałów, wywołał sceny gorszące. Wystąpił on z długą mową, pełną najgwałtowniejszych wycieczek przeciw prezydentowi gabinetu, przyczem obwiniał go o despotyzm stronniczy. Gdy minister spraw zagranicznych, p. Vega de Armijo, usiłował odeprzeć zarzuty, nie dopuściła go opozycya do słowa. Hałas powstał taki nareszcie, że deputowani wyszli z ław i przyszło do pogróżek pięściami i laskami. Prezes Izby nie zdołał uciszyć wrzawy, i dopiero wezwana służba parlamentarna zdołała rozdzielić strony roznamiętnione. Zauważono, iż przywódca konserwatystów, Canovas del Castillo, jakoteż Silvella, czynili jak największe wysilenia, ażeby zwolenników swoich powstrzymać od udziału w skandalu, celem złożenia odpowiedzialności za te nieporządki na liberalnych dysydentów.

Kronika.

Kraków, 11 lipca.

Konfiskata. Wczorajszy numer *N. Reformy* skonfiskowała c. k. prokuratorya za ustęp z korespondencyi wiedeńskiej. Wydajemy dziś numer podwójny z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Posiedzenie Rady miejskiej w sprawie wodociągowej odbędzie się dzisiaj w dalszym ciągu.

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego odbędą się egzamina z II półrocza 1888/9 od dnia 13 do 22 bm., egzamin zaś końcowy od dnia 5 do 7 sierpnia.

Zmarli. Stanisław Zarański, dyrektor urzędów pomocniczych przy ck. sądzie wyższym w Krakowie, przynoszący czystością swego charakteru, cnotą gorliwości obywatelskiej, jako też zamiłowaniem wiedzy i postępu prawdziwą chlubę naszemu stanowi urzędniczemu, zmarł w dniu 10 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 72. Śp. Zarański był zarazem autorem kilku cenionych dziełek popularno-naukowych, a niegdyś sprawował bezpłatnie obowiązek profesora historyi polskiej w krakowskim Internacie nauczycielskim Ostatnią książką jego są: „Pierwiastki dziejów ojczystych w ich organicznym rozwoju“. Cześć jego pamięci!

W Neuhaus w Styryi zmarła Karolina Bożenna z Brodzińskich Ruczowa, jedyna córka poety Kazimierza Brodzińskiego. Zwłoki jej przewiezione będą do Faszyc w Królestwie Polskiem, dóbr zięcia zmarłej, zasłużonego obywatela ziemskiego p. Juliusza Rucza.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły ochotniczej straży ogniowej w Lisiej Górze, w powiecie tarnowskim, na nabycie przyborów pożarniczych, zapomogę w kwocie 50 złr.

Międzynarodowe wyścigi konne w Krakowie. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi obmyślającej środki dla zachęcenia cudzoziemców do zwidzania miasta Krakowa, hr. Cieszkowski zdał sprawę ze swych dotychczasowych czynności w tym kierunku, których wynikiem było, iż wyżsi oficerowie kawaleryi i znawcy w sprawach wyścigowych pp. Polko i hr. Kalnoky, zbadawszy dokładnie teren i rozciągłość Błoń, oświadczyli, że tor wyścigowy mógłby być urządzonym jedynie na części Błoń po lewej stronie Rudawy się rozciągającej, obecnie łąkę stanowiącej, i tuż za parkiem dra Jordana położonej — w ten sposób, że tor o szerokości 25 metr. biegłby około całej przestrzeni łąki, w łagodnie zagiętej linii elipsy tak, że cała długość toru, gdyby tenże założony został tylko na miejskim gruncie, wynosiłaby 1.950 metr., długość zaś linij prostych biegu dosięgałaby 450 metr.; gdyby zaś donajęto jeszcze grunta, aż do drogi z Łobzowa prowadzącej sięgające, długość toru dosięgłaby 2.350 metr., przyczem prosta linia wynosiłaby 650 metr., a promień zakrzywień miałby 160 metr.

W dniu 15 b. m. przyjedzie ponownie prezes Jokej Klubu wiedeńskiego hr. Kinsky, wraz ze specyalistą inżynierem, celem dokładnego obejrzenia terenu i zadecydowania, ileby ostatecznie gruntu pod urządzenie toru okazało się potrzebnem, tak iżby mógł stanowczo swe warunki i wnioski określić i Radzie miejskiej następnie przedłożyć. Według przybliżonego obliczenia, koszta zdrenowania i urządzenia areny dosięgłyby sumy około 40.000 złr., którąby po zawiązaniu stowarzyszenia w formie udziałów zebraną została.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie. Komitet zjazdu powołując się na swą odezwę z 17 grudnia r. z., którą wszystkich prawników zaprosił do uczestnictwa w zjeździe, ogłasza porządek dzienny tegoż, ponawiając prośbę o wzięcie udziału w zjeździe, który się odbędzie 12, 13 i 14 września. Wkładka, dająca prawo do uczestnictwa w zjeździe, ustanowioną została na 4 złr. = 3 ruble 35 kop. czyli 7 marek niem., którą to kwotę należy dołączyć do zgłoszenia się piesemnego, lub też równocześnie z temże przesłać przekazem pocztowym pod adresem sekretarza zjazdu dra Ernesta Tilla we Lwowie. Komitet zwraca

---

swoją, może przyszłość syna? A syn wyprostował nagłym ruchem pochyloną postać, źrenice strzeliły blaskiem płomienia. Zdawało mi się, że urósł na bohatera, że pierś przybrała fidyaszowe rozmiary i głosem wielkim, który zapanował nad głuchym gwarem miasta i nad głosem trąb krzyknął:

— Niech żyje Francya!

Niech żyje Francya! Los mój się rozegrał. Postanowiłem pozostać i walczyć. Postanowienie było szybkie, nie obrachowane a nieprzeparte. Byłbym bił się z każdym, coby mi chciał przeszkodzić.

— Niech żyje Francya!

Biłem się za nią nie gorzej od którego bądź z jej synów, walczyłem w szeregach regularnej armii i jako wolny strzelec! Kryłem się w zarośla, lasy, wąwozy, jak dziki zwierz osaczony i jak zwierz z zasadzki rzucałem się na nieprzyjaciela.

Ileż razy wśród zimowych śnieżyc zmarznięta ziemia była mi posłaniem, ileż razy rozgrzewałem skostniałe członki przy ogniu pożarów, ileż razy żywiłem się zmarzniętym chlebem, za napój miałem śnieg tylko.

Ranny, musiałem powstrzymywać jęk bólu, czołgać się przez zarośla z obawy, by nie zdradził mnie ślad krwawy i jak Łazarz spoczywać w chruścianym szałasie, gdzie nakształt złodzieja, zakradał się lekarz.

Walk moich, niebezpieczeństw, cierpień, opowiadać nie będę. Przechodziłem nieraz złe chwile, nieraz życie moje wisiało na włosku, byłem pewny, że przyjdzie mi głowę położyć.

Niech co chce będzie, nie mogę żałować tego, co uczyniłem, miałem upojenia, równe przynajmniej cierpieniom. Są uczucia współrzędne, pokrewne sobie, które pobudzają się wzajem. Wobec niebezpieczeństw, dochodzą one miary niepojętej dla tych, co pilnują ognisk swoich i bitych dróg cywilizacyi. Przebudza się człowiek pierwotny, odzyskuje zatracone właściwości dawnej natury, wrażenia mają świeżość dziecięcą, a rozwaga, doświadczenie, panowanie nad sobą, cała suma wiekowych nabytków, przekazywanych z pokolenia w pokolenia, odrazu idzie w zapomnienie.

Nie wierzycie mi? posłuchajcie dalej... osądzicie sami! — —

Milczał chwilę, na jego szerokiem czole przesuwały się fale wspomnień, nakształt chmur burzliwych.

— Jak pięknym jest świat ten — zaczął znowu, — wiedzą tylko ci, co patrzą nań po raz ostatni, co wiedzą, że umrzeć mają. Są to wrażenia skazańca, ale skazańca w pełni sił, nie przykutego do łoża boleści ani do więziennej celi. Jest on na swobodzie, wśród natury dyszącej rozkoszą. Śmierć grozi zewsząd. Z za krzaka może padnie strzał, może schwyta nieprzyjaciel i rozstrzela bez pardonu, może....

Tymczasem pierś podnosi się pełnem tchnieniem, balsamiczna woń świerków, jodeł, sosen, unosi się w powietrzu; w głębi górskich wąwozów pachną spóźnione konwalie, pachną macierzanki uczepione nagich boków skał, noc czerwcowa roztacza swoje uroki, a w czarnych głębiach boru błyszczą fosforycznym blaskiem drobne ciałka świętojańskich robaczków i bujają się na paprociach, niby kwiat tajemniczy, widzialny dla tych tylko, którzy zdołali zwyciężyć postrachy i wedrzeć się w zaklęty świat czarów.

Ja się do niego wdarłem. Nie dziw! była przy mnie czarodziejka, służyła mi za przewodnika w przesmykach gór, zajętych przez nieprzyjaciela, przez które dążąc do swoich, koniecznie przedrzeć się musiałem. Jak?... dla czego? mniejsza. Nie opowiadam moich kampanij, ale dzieje uczuć.

Ona znała ścieżyny, z pozoru dostępne tylko dzikim kozom, umiała wspinać się po nich pewną nogą, umiała spoglądać w przepaść bez zmrużenia powiek, a ja zapatrzony w nią, szedłem jak lunatyk, nie widząc niebezpieczeństwa. Stawiałem stopę za śladem jej stopy, a jeśli kiedy zawahałem się chwilę, ona zwracała ku mnie oczy jak dwie modre gwiazdy i na ustach jej o dumnych zagięciach, rysował się tajemniczy uśmiech zachęty czy lekceważenia, uśmiech sfinksowy, który budził we mnie niepojęte szały.

I znów biegłem za nią w zawrotne przestrzenie, a jej gibka postać, odziana wieśniaczą szatą, rysowała się przedemną, to jaśniejsza od zieleni świerków, to ciemniejsza od błękitu nieba, niekiedy oblamowana złocistym rąbkiem słonecznych promieni—niby duch wskazujący mi drogę, któremu tylko braknie skrzydeł dwojga, by uleciał mi z oczu.

Stąpaliśmy ostrożnie, w milczeniu, dźwięk każdy mógł nas zdradzić. Niekiedy dochodziły nas głosy nawołujących się pikiet nieprzyjacielskich, niekiedy konie zarżały zdaleka, czasem powiew wiatru przynosił nam szmer obozowiska, lub wystrzał daleki.

Wówczas wstrzymywaliśmy oddech, stawali na miejscu jak skamieniali, a jej modre oczy nie rozszerzały się lękiem, ale z pod ciemnej, ściągniętej gniewnie brwi, ciskały czerwone błyskawice, nozdrza drgały jak u bojowego rumaka, który zapach prochu poczuje.

Ona także ważyła życie. Wiedziała o tem. Nie ważyła go dla mnie. Cóż dla niej znaczyłem ja? alboż widziała mnie kiedy? alboż więcej kiedy zobaczyć miała? Nazwisko moje nawet obcem jej było. Dano mi ją za przewodnika, bo znała okolice swej chaty lepiej niż ktokolwiek inny w opuszczonej wiosce i wyprowadzić mnie miała po za obóz nieprzyjacielski.

...Nareszcie sądziliśmy się być bezpieczni, o ile w owych czasach Francuzi na własnej ziemi bezpieczni być mogli. Pruskie warty zostały po za nami, mogliśmy się już tylko spotkać z wędrownym oddziałem, przebiegającym obszar kraju, zajętego przez nieprzyjaciela, w pogoni za wolnymi strzelcami. Ale wędrowne oddziały nie znały manowców, jakiemi prowadziła mnie ona.

Byliśmy bezpieczni, samotni wśród bezksiężycowej nocy, pod gęstem sklepieniem drzew.

Ciemność panowała pod niem tak zupełna, iż oczy do niej przywykłe zaledwie mogły dostrzedz w odległości kilku kroków majaczące kontury naszych postaci. Dalej była już noc czarna, głucha, jakby w około nas otwierały się jakieś czeluście, ziejące cieniem, czekały na nas, chwytały w moc swoją. Siedzieliśmy oboje na paprociach, milczący, jak dwa zaklęte cienie. Pomiędzy nami nie istniał łącznik żaden, na chwilę tylko objęło nas jednakie niebezpieczeństwo. Rano dnia tego ujrzałem ją po raz pierwszy, drugi ranek miał być hasłem rozstania. Nigdy więcej nie mieliśmy się zobaczyć, chybaby niepojęty wypadek postawił nas znowu kiedy wobec siebie. Ona miała powrócić na północ, do kraju zajętego przez nieprzyjaciela, ja iść na południe drożyną, którą dzień wschodzący miał mi ukazać po za odłamem skały, sterczącym przed nami.

Czekaliśmy dnia. W miarę, jak upływały chwile, niespokojne serce kołatało mi w piersi coraz silniej, a przed oczyma poczęła rysować się wyraźnie sylwetka mojej przewodniczki, taka, jaką widziałem ją dzień cały na tle skał, przepaści, błękitów; zręczna, gibka, nieustraszona. Wlepiałem oczy w ciemności, ażeby dostrzedz jej niepewne kształty. Zdawało mi się, że ogień krąży mi w żyłach, w głowie czułem szum, jakby burzliwe wichry, które kiedykolwiek kołysały gałęziami sosen wznoszących się nademną, szalały mi w mózgu. Tęsknoty niepojęte szarpały serce, a razem zalewała je taka błogość, iż pragnąłem, by noc nie skończyła się nigdy, nigdy jutrzenka nie rozświetliła nieba nad naszemi głowami, a ja nie rozstał się z nią nigdy.

Zdawało mi się w tej chwili, że rozumiem wszystkie głosy przyrody. Konary drzew szumiały głucho, choć żaden wiatr nie wionął, one zawodziły pieśni żalu nad tem wszystkiem co było, co być miało jeszcze. Z głębin ziemi podnosiły się westchnienia, jakby kości pozabijanych odzywały się skargą, jakby chwytały je niewidzialne elfy i niosły dalej powietrznym przestworzom. Czasem z głębin leśnych dolatywały namiętne tryle słowika, wybuch miłości, zrozumiały dla mnie, tak jakby ptaszyna wypowiadała cudną nutą szalone uczucia, co zrywały się w głębi mej istoty. Czasem melodyę jego przerwał łopot skrzydeł puhacza, odezwał się jego głos złowieszczy. Czasem wśród paproci i krzewów przebiegał zwierz jaki, albo też zawrzał głuchy szmer walki i ciemności rozdarł śmiertelny krzyk jakiej nieszczęsnej ofiary.

Ona siedziała nieruchoma, wsparta o pień omszony, z rękoma splecionemi na kolanach, z głową spuszczoną. Wielka kokarda alzacka, którą miała na głowie, jak olbrzymi nietoperz przysłaniała jej jasne włosy. Widziałam je pamięcią tak dobrze, jakby biły na nie słoneczne promienie, bursztynowa ich barwa została mi w źrenicach; a gdym pożerał zdala oczyma jej niepewne kontury, czułem ich woń miękką na tle ostrych zapachów leśnych, jak gdybym miał je przy twarzy.

O czem ona myślała w tej chwili, gdy usta jej ścięte były milczeniem? czy nie odczuwała drgającej tuż koło siebie namiętności, czy nie słyszała gwałtownych uderzeń mego serca i czy serce jej nie biło na równi z mojem?

Pytania te rozsadzały mi czaszkę.

Zwiastun dnia, blady skrawek schodzącego miesiąca, zaświecił na niebie, przebił ukośnym promieniem leśne sklepienia i położył się na mchach i paprociach łącząc nas siecią złotą...

Podniosła głowę nagłym ruchem; spojrzenia nasze się spotkały. Przebiegł mnie dreszcz rozkoszy; przy migotliwem świetle zobaczyłem jej oczy blasków pełne. I jak kiedyś wykrzyknąłem bez namysłu: „Niech żyje Francya!“ i rzuciłem się w wir wojenny,—tak teraz zrodziła się we mnie szalona chęć zbliżyć się do niej, pochwycić ją w ramiona i unieść z sobą gdzieś w górskie jaskinie, w niedostępne bory, po za granice niebezpieczeństw, gdzie już nie ma ani walk, ani wrogów... i zawołać głośno: Kocham cię!

Tak jest! kochałem ją w tej chwili całą siłą serca, kochałem tak, jak może nie kochałem nigdy.

Przecież nie otworzyłem ust, nie zrobiłem ruchu żadnego, byłem jak oczarowany, lękając się spłoszyć jej źrenic, które spoczywały na mnie trwożne, błyszczące, pełne wilgotnych iskier. Pragnąłem umrzeć pod tem spojrzeniem. Chciałem złożyć głowę na jej kolanach, wypowiedzieć jej wszystko, a głos zamierał mi w piersi zduszonej uczuciem, które nie wiem, czy było rozkoszą, czy bólem.

Nie odwracała oczu. Spojrzenie jej mgliło się, płonęło, tworząc dziwną harmonię z głębiami lasu, wilgotnemi od rosy, pełnemi świecących robaczków. I one także podobne były do gwiazd ruchomych, do iskier odpryśniętych od niewidzialnych ognisk.

A nad niemi rozsuwało się gdzieniegdzie sklepienie drzew i na tle nieba widać było blade gwiazdy, gasnące w zorzy porannej.

(Dok. nast.)

uwagę, iż wczesne zgłoszenie się z uczestnictwem, jest ze względu na konieczne przygotowania zjazdu, w interesie samych pp. uczestników bardzo pożądanem i z tego powodu uprasza o nadsyłanie zgłoszeń ile możności przed 1 września br. Jakkolwiek bowiem i później zgłoszenia z przyjemnością przyjmie, to jednakże ze względów technicznych nie będzie mógł ręczyć później zgłaszającym się, że otrzymają wszystkie druki zjazdu, tudzież, że będą mogli być odpowiednio w mieście pomieszczeni. Bliższe szczegóły poda komitet we właściwym czasie do wiadomości pp. uczestników i ogłosi je w dziennikach krajowych. Poczyni też odpowiednie kroki w celu uzyskania u zarządów kolejowych opustu w cenie jazdy dla pp. uczestników.

Upał iście zwrotnikowy, od kilku dni ciągle się zwiększający, wyssuszył i wypalił niemal zupełnie trawniki na plantacyach. Żar słoneczny szczególniej czuć się daje w śródmieściu na ulicach, gdzie miejscami rozpalony asfalt ugniatał się jak wosk pod stopami przechodniów.

Termometr Reaumura wskazywał w cieniu 29°, w słońcu zaś 36°.

Z Akademii Umiejętności. Wczoraj odbyło się w Akademii zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którem doc. dr. Józef Milewski czytał rzecz „O konferencyach międzynarodowych monetarnych.

P. Erazm Jerzmanowski, rodak nasz zamieszkały w Nowym Jorku, otrzymał od papieża za pośrednictwem kardynała Ledóchowskiego order św. Sylwestra.

Z teatru. Zapowiedziane na dzień wczorajszy przedstawienie „Sinobrodego“ nie przyszło do skutku z powodu zasłabnięcia p. Laskowskiego. Odwołanie widowiska ogłoszono na krótko bardzo czas przed rozpoczęciem.

Dzisiaj śpiewać będzie po raz trzeci p. Floryański w „Lucyi“, na sobotę zaś zapowiada repertoar ostatni występ gościnny utalentowanego śpiewaka w partyi Eleazara w „Żydówce“, w której tak świetnie odniósł sukces na wtorkowem przedstawieniu. Nie wątpimy, że publiczność nasza ochoczo pośpieszy na dwa ostatnie występy utalentowanego rodaka naszego, który w krótkim czasie zdobyć sobie zdołał jedno z najwybitniejszych stanowisk w operze praskiej.

Pożar. Pierwsze pogotowie straży pożarnej zaalarmowane zostało dziś o godz. 1 w południe, że w składach węgla p. Czernego przy ulicy Pawiej wybuchł pożar. Straż zastała po przybyciu dwie szopy w podwórzu w ogniu. Dzięki szybkiemu i energicznemu ratunkowi udało się ogień zlokalizować, a następnie wkrótce zgasić. Obie szopy zostały znacznie uszkodzone — mimo to jednak szkoda ogniem zrządzona nie jest zbyt wielką.

Na miejsce wypadku przybył komisarz policyi p. Balicki, oraz straż wojskowo-policyjna. Przyczyna pożaru niewiadoma. Akcyą ratunkową kierował dzielnie naczelnik straży p. Kraitowicz.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość o wybuchu groźnego ognia w Zielonkach pod Toniami. Tutejsza straż pożarna jednak z obawy, aby miasto w razie łatwo powstać mogącego pożaru wobec panujących upałów, nie zostało bez należytej obrony, nie wyjechała na ogień.

W policyi złożono książkę do nabożeństwa dla młodzieży ks. Soleckiego, z obrazkami, znalezioną wczoraj po południu na ulicy Jagiellońskiej, oraz pugilares próżny, znaleziony dziś rano na ulicy Lubicz.

Zaćmienie księżyca. Z dwóch w bieżącym roku przypadających zaćmień częściowych księżyca będziemy mieli sposobność, przy sprzyjającej pogodzie, obserwować drugie z nich w przyszły piątek dnia 12 bm. w wieczornych godzinach. Zaćmienie to księżyca będzie widzialnem w Australii, Afryce, w południowej części Azyi i w Europie z wyjątkiem najdalej na północ wysuniętych krajów.

Dla Krakowa przypada 1) początek zaćmienia o godz. 9 minut 3 wieczorem; 2) środek zaćmienia o godzinie 10 minut 14; 3) koniec o godzinie 11 minut 25.

Wielkość zaćmienia wynosi 0·5 średnicy księżyca, czyli cień ziemi naszej pada blisko na połowę jego tarczy.

Prócz zwykłych zjawisk, które się zazwyczaj podczas zaćmień zapisuje, główny nacisk przy nadchodzącem zjawisku w dniu 12 lipca kładą astronomowie na obserwacye cieni ziemskich w okolicy księżyca po za tarczą księżycową padających.

Towarzystwo tatrzańskie postanowiło w roku bieżącym zamiast wydawanego dotąd „Pamiętnika“ dołączyć członkom swoim tytułem premii kilka heliograwiur najpiękniejszych widoków tatrzańskich, które z biegiem lat utworzyć mają pokaźne „Album widoków tatrzańskich“. Jak się dowiadujemy, myśl ta przyjętą została z wielkiem uznaniem przez członków Towarzystwa tatrzańskiego, którzy oddawna domagali się podobnego wydawnictwa

Mieszkańcy narożnych domów ulic Starowiślnej i Dietla domagają się od dłuższego czasu położenia brukowanego chodnika wzdłuż szeregu świeżo wybudowanych kamienic. Wobec tego, że obie rzeczone ulice są już bardzo zabudowane, a ruch na nich w ostatnich czasach niepomiernie się zwiększył, wobec tego, że ulica Starowiślna zaopatrzoną została w uwzględnieniu rzeczonego ruchu brukiem kostkowym, żądanie powyższe mieszkańców okazuje się zupełnie uzasadnionem. Sądzimy, że obecna pora posuchy byłaby najodpowiedniejszą do podjęcia tych robót i sprawę tę gorąco też do uwzględnienia budownictwu miejskiemu zalecamy.

Z Wadowic dochodzą nas zażalenia na nieprawidłowości w procedurze ściągania podatków w tamtejszym urzędzie podatkowym. Jak nam komunikują, zesłano jednemu z tamtejszych proboszczów po raz trzeci już z rzędu egzekucyę z powodu nieuiszczonej rzekomo taksy od nominacyi, podczas gdy kontrybuent natychmiast po wymierzeniu podatku tenże uiścił i za każdym razem legitymował się sekwestratorowi kwitem urzędowym. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby tego rodzaju nieprawidłowości w manipulacyi urzędowej były usunięte, tem więcej gdy one zupełnie niezasłużenie narażają strony na przykrości.

Prezes wiedeńskiej Akademii umiejętności, tajny radca dr. Alfred Arneth, główny historyk austryacki, obchodzi w dniu dzisiejszym siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Z okazyi tej uroczystości składała w dniu wczorajszym sędziwemu a zasłużonemu uczonemu życzenia deputacya Rady miasta Wiednia, a w obchodzie dzisiejszym przyjmują udział liczne wiedeńskie stowarzyszenia naukowe, Akademia, oraz uniwersytet.

Jaworzno, 8 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Ciągle trwające upały i spowodowany niemi niski stan wody na Wiśle wpływają w bieżącym roku bardzo niekorzystnie na produkcyę i sprzedaż węgla i to tak dalece, że do tego czasu wywóz węgla mniejszy jest prawie cztery razy niż w latach ubiegłych. Jedną z głównych przeszkód jest ogromna ilość znajdujących się w łożysku Wisły dębów, które galarom stanowczo zagradzają drogę, tak że kilkadziesiąt naładowanych galarów, stojąc pod Jeziorzanami i Zwierzyńcem, muszą długo jeszcze oczekiwać wyższego stanu wody, nim się będą mogły w dalszą puścić drogę.

Wobec przedsiębranej zatem obecnie częściowej regulacyi Wisły — życzyćby sobie należało, aby rząd przedewszystkiem przystąpił do oczyszczenia łożyska, tem więcej, że koszta w tym kierunku poniesione nie byłyby tak znaczne, urządzenie bowiem galaru i przyrządów odpowiednich kosztowałoby około 300 złr., wydobycie zaś pojedyńczych pni kosztuje od kilku do kilkunastu złr.

W Sokalu odbył się w dniu 22 czerwca obchód „Wianków“, urządzony za staraniem osobnego komitetu, na cel założenia biblioteki dla chorych w szpitalu Gizelli. Po raz pierwszy to zapewne na wodach Bugu pojawiły się śród nocy długie korowody świecących wianków, a brzegi zajaśniały blaskiem pochodni i smolnych beczek. Uroczystość, pomimo usterek towarzyszących pierwszej próbie, powiodła się bardzo dobrze i zyskała wielkie powodzenie śród tłumnie zebranej publiczności z miasta i z okolicy. Większa część osób nie widziała nigdy przedtem „Wianków“, a było i takich wiele, co nie słyszeli nawet o tym starym obrzędzie. Z wielu też stron objawiano życzenia, by i lat następnych nie przerywać rozpoczętego zwyczaju. Dochód czysty w kwocie 23 złr. 83 ct. oddany został zarządowi szpitala Gizelli w Sokalu na zakupno książek i pism peryodycznych, a do rozwoju nowej biblioteki przyczyniła się w znacznej części ofiarność pań z okolicy, które na obchód „Wianków“ poprzywoziły sporo dziełek treści ludowej.

Publicystyka niemiecka znajduje się w stanie chorobliwego podrażnienia. Gniewa ją agitacya włoskich irredentystów, gniewa wycieczka duńskich studentów do północnego Szlezwigu, gniewa mowa duńskiego piwowara Jacobsena, wypowiedziana na cześć „wielkiej i pięknej Francyi“ podczas bankietu wystawców w Paryżu, gniewa nawet wycieczka 1300 Węgrów na jubileusz Kossutha do Turynu, a stamtąd do Paryża. Ta mania upatrywania na wsze strony wrogów kanclerza i wrogów państwa stała się zakaźną chorobą, a właściwie jest tylko zeznaniem tej świadomości, że Niemcy są wszędzie nienawidzone, że dawszy się wszystkim we znaki, słusznie odwetu obawiać się powinny

„Freisinnige Zeitung“ z powodu nieustających podróży, którym cesarz Wilhelm od wstąpienia na tron bez przerwy niemal się oddaje, dowcipną czyni uwagę, że należałoby pomyśleć o stałem zastępstwie, teraz zwłaszcza, gdy cesarz wydala się z państwa swego na długi termin i wielką odległość. Zastępstwo takie mogłoby przypaść na ks. Henryka pruskiego, cesarskiego brata, lub na ks. Bismarka, czemu konstytucya nie sprzeciwia się wcale. W każdym razie zastępstwo takie uważa powołana gazeta za konieczne, zwłaszcza na wypadek tak niespodzianych zajść, jakie miały miejsce w r. 1870. Zastępstwa nie potrzebaby było ogłaszać na razie, lecz mieć je gotowe do ogłoszenia na wypadek potrzeby.

Warszawski złodziej. W Paryżu, z powodu wystawy i zjazdu cudzoziemców, przebywa obecnie sporo oszustów i złodziei z różnych stron świata, a między tymi znalazł się i warszawski rzezimieszek. Obywatel z pod Radzymina, p. Szymon Wolski, będąc w Paryżu, przy obchodzeniu wystawy został okradziony z pugilaresu, zawierającego, oprócz przekazów, do 1.000 franków gotowizną. Dzięki czujnej baczności policyi francuskiej złodzieja schwytano. Okazało się, iż kieszeń p. W. zoperował warszawski rzezimieszek, Ajzyk Sygnet. Przybył on do Paryża dzień przedtem i pierwszy debiut zawiódł go fatalnie. Łotr, po ukaraniu przez sąd miejscowy, będzie transportem do Warszawy odesłany.

Olbrzymią wygraną w kwocie 480.000 złr. zdobył przed kilku dniami na liczbowej loteryi temeszwarskiej niejaki Melchior Farkas z Budapesztu. Wygraną tą szczęśliwy wybraniec fortuny podzielić się ma z trzema wspólnikami gry. Na każdego z nich wypada w przybliżeniu po odtrąceniu należytości podatkowej kwota 120.000 złr. Całą wygraną wypłacił już urząd loteryjny, a podniesioną ona została za pośrednictwem trzech kantorów bankowych. Według zapewnień Farkas nie jest nieznanym urzędowi loteryjnemu. Jest to jeden z tych namiętnych graczów, którzy loteryę obrali sobie za rzemiosło, wykonywane według planu i systemu przez cały szereg lat, w ciągu których przypadły mu już dwukrotnie w udziale dwie znaczne wygrane w kwocie 36.000 złr i 25.000 złr. Urząd loteryjny w Temeszwarze stracił na tej operacyi okrągłe 400.000 złr., gdyż wysokość rocznych wkładek dochodzi tam zaledwo sumy 80.000 złr.

Z Temeszwaru telegrafują, że sprawa wygranej obudziła w mieście wielką sensacyę i że krążą podejrzenia i pogłoski, jakoby gracz pozostawał w porozumieniu ze służbą, wyciągającą numera. Na skutek tych pogłosek zarządzone przeciw Farkasowi śledztwo policyjne.

W Paryżu odbył się w dniu 10 b. m. w pałacu przemysłowym wystawy wielki bal, urządzony przez wystawców wspólnie z gminą miasta Paryża i rządem. Na bal ten rozesłał zarząd wystawy 35.000 zaproszeń. W dniu 13 b. m. urządzonym będzie podobnież wielki bal ludowy dla robotników.

Katastrofa w kopalni Verpilleux w Saint-Etienne wybuchem gazów 30 z. m. spowodowana, pociągnęła za sobą więcej ofiar, niż początkowo przypuszczano. Podczas katastrofy znajdowało się w szybach około 300 górników; gdy wydobyto 16 zabitych i 10 ranionych, których stan jest beznadziejny, musiano zaprzestać robót ratunkowych z przyczyny powodzi w kopalniach Saint-Louis, łączących się z kopalniami Verpilleux. Wojska strzegą kopalni, broniąc tłumowi wejścia. Na zapytanie Izby deputowanych odpowiedział minister Yves Guyot, iż według ostatnich wiadomości liczba ofiar wynosi 196. Późniejsze depesze donoszą, iż wydobywanie ciał górników jest obecnie zupełnie niemożliwe i przedewszystkiem usiłują ugasić ogień, który wybuchł w różnych punktach kopalni.

Constans, minister spraw wewnętrznych, wręczył prefektowi Saint-Etienne 30.000 franków, przeznaczonych na ratowanie ofiar i ich rodzin; do subskrypcyi tej przystąpił każdy minister z sumą 200 franków. Constans i Yves Guyot przybyli w zeszły piątek na miejsce katastrofy i odwidzili walczących jeszcze ze śmiercią nieszczęśliwych w szpitalu Sióstr miłosierdzia Saint-Vincent de Paul. Następnie ubrani w metalowe kapelusze i gumowe płaszcze górników spuścili się do szybu Saint-Louis 480 metrów pod ziemię i dotarli aż do zasypanej galeryi, w której przypuszczalnie do stu trupów dotąd spoczywa. Wieczorem poniesiono w uroczystym pochodzie 16 zasypanych wieńcami trumien na cmentarz. Jeden z wieńców nosił charakterystyczny napis: „Ofiarom wyzyskiwania przez kapitał — partya rewolucyjno-socyalistyczna.“

Repertoar teatralny.

W sobotę 13 lipca: Pożegnalny występ p. Wład. Floryańskiego, pierwszego tenora opery narodowej w Pradze, „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego.

W niedzielę 14 lipca: „Serce i ręka“, operetka w 3 aktach Lecocqua.

We wtorek 16 lipca: Po raz pierwszy „Gonitwa za szczęściem“, operetka w 3 aktach z prologiem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Wydział historyczno-filozoficzny Akademii umiejętności w Krakowie odbył posiedzenie dnia 26 czerwca b. r. pod przewodnictwem dra Zolla.

Sekretarz donosi o posiedzeniu komisyi archeologicznej, które się odbyło dnia 1 czerwca.

Dr. Lotar Dargun streszcza wyniki swej pracy p. t. „Wykazanie źródeł dzieła Groickiego o porządku sądów prawa magdeburskiego“.

Praca ta stanowi zeszyt drugi szeregu monografij „O źródłach prawa miast polskich w wieku szesnastym“, rozpoczętych w roku 1888 rozbiorem źródeł przepisów karnych w dziełach Groickiego. „Porządek sądów“ tego autora zawiera nietylko opis organizacyi sądowej i procesu, lecz także liczne przepisy treści prywatno-prawnej i karnej. Groicki przytacza wprawdzie źródła, z których czerpie, lecz te odnośniki są nader niedostateczne i niedokładne; zdarza się nawet częstokroć, że zupełnie źródła nie wymienia. „Porządek sądów“ i inne pisma Groickiego weszły wkrótce w ciało i krew praktyki sądowej miast polskich, systematyczne opracowanie treści tych ksiąg prawnych miałoby zatem niepospolitą wartość dla historyi prawa miejskiego w Polsce. Warunkiem takiego opracowania jest poprzedni rozbiór krytyczny dzieł Groickiego, którego ciąg dalszy przedkłada autor obecnie jako rezultat prac wykonanych w seminaryum prawniczem uniwersytetu krakowskiego w zimie r. 1888/9. Groicki ma zwyczaj przytaczania Zwierciadła Saskiego i prawa miejskiego magdeburskiego bez odróżnienia tekstu od glosy. Rozróżnienie to jest jednak koniecznem ze względu na okoliczność, że tekst jest treści czysto niemieckiej, a wydanie Jaskiera, z którego korzystał Groicki, zawiera prócz tego przypiski, uwzględniające praktykę polską. Dokładne wynalezienie ustępów, zużytkowanych przez autora, było więc koniecznem, jakkolwiek dosyć żmudnem zadaniem niniejszego opracowania. Dalszym wynikiem tej pracy ma być wyróżnienie miejscowych zwyczajów krakowskich od prawa obcego, nie mogło zaś nigdzie nastąpić systematyczne i wyczerpujące zestawienie materyału prawnego, dotyczącego pewnej instytucyi, materyał ten jest bowiem rozprószony po różnych pismach Groickiego, a dopiero rejestr skreślony po zupełnem ich opracowaniu będzie mógł objąć ów materyał w porządek systematyczny i umiejętny.

Przewodniczący żegna dra Piekosińskiego, przesiedlającego się do Lwowa, i wyraża mu głęboką wdzięczność kolegów za jego czynny udział w pracach i przedsięwzięciach Akademii.

Dział ekonomiczny.

Nowe jednoreńskówki według ogłoszonego we wczorajszej *Wiener Ztg* rozporządzenia ministra skarbu z d. 8 lipca b. r. (Dz. u. p. z dnia 10 lipca Cz. XLI — N. 108) puszczone będą w obieg z dniem 13 lipca b. r. Mieć one będą firmę c. i k. centralnej kasy państwa i datę 1 lipca 1888. Z opisu nowych not, dołączonego do reskryptu, zdaje się, że będą one podobne do dotychczasowych. Noty, obecnie w obiegu będące, a mające datę 1 stycznia 1882 przyjmowane będą we wszystkich rządowych kasach i urzędach austryacko-węgierskiej monarchii do dnia 30 czerwca 1890. Od 1 lipca 1890 do 30 czerwca 1892 dawne noty jednoreńskowe przyjmowane będą przy wypłatach tylko w centralnej kasie państwa w Wiedniu, tudzież w centralnej kasie w Peszcie — zaś na żądanie stron wymieniane będą za nowe w tychże centralnych kasach i we wszystkich kasach krajowych. Od 1 lipca 1892 do końca grudnia 1893 wymiana not dotychczasowych będzie mogła nastąpić już tylko na skutek formalnego, ostemplowanego a do ministerstwa skarbu wniesionego podania. Od dnia 31 grudnia 1893 dawne noty nie będą już wcale ani przyjmowane, ani wymieniane na nowe.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 9 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto :	od	do
Pszenica	8·4[illegible]	8·90
Żyto	7·48	7·75
Jęczmień	6·[illegible]0	7·—
Owies		8·—
Groch		9·—
Tatarka		7·50
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Siano		3·40
Słoma		2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. stara		3·60
Ziemniaki za hektolitr	3·—	3·20
Jaja za kopę	1·10	1·25
Masło za garniec	2·75	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		76·—
Okowita na 80° „ „ „		74·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 11 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,6 mm	744,2 mm	743,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+22°,8	+19°,0	+29°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	SE 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	74%	72%	41%
Stan nieba 0=pog. 10 zup. pochm.	9	0	1

Uwagi: Barometr w małym ruchu do góry przy zmiennych i słabych wiatrach. Dalszy stan nieba będzie pogodny, powietrze spokojne i ciepłe, miejscami tylko skłonność do burzy.

Telegramy „Nowej Reformy.“

Wiedeń, 11 lipca. Minister sprawiedliwości zarządził następujące przeniesienia:

Sędzia powiatowy w Przeworsku Giebułtowski Teofil przeniesiony został do Bochni, sędzia powiatowy Sitowski z Mielca do Krościenka.

Sędziami powiatowymi mianowani zostali adjunkci:

Richter Sylwester z Podgórza dla Mielca, Ślebodziński z Rzeszowa dla Rozwadowa, Klemensiewicz Ludwik ze Sącza dla Biecza, Prochniewicz z Makowa dla Nowego Targu, Stanisław Głębocki dla Przeworska, Małdziński z Krakowa dla Chrzanowa

Adjunktami sądu krajowego mianowani zostali adjunkci sądów powiatowych:

Reben z Niepołomic dla Rzeszowa, Rajca z Limanowy i Pisztek z Frysztaku, obaj dla Nowego Sącza, Zdzisław Katyński bez miejsca przeznaczenia, przydzielony do Krakowa.

Adjunktami sądu powiatowego mianowani auskultanci:

Wolski dla Makowa, Warmski dla Wiśnicza, Groniecki dla Frysztaku, Wyrwalski dla okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie, bez stałego miejsca przeznaczenia, Salski dla Niepołomic, Ludwik Dobrowolski dla Limanowy, Aleksander Namysłowski dla Podgórza, Barański dla Chrzanowa, Dobrowiecki dla Bochni.

Wiedeń, 11 lipca. Wczoraj odbył się w Burgu pierwszy obiad dla delegacyj. Podczas *cercle* nie rozmawiał cesarz z nikim z delegatów polskich. Prezesa „Koła polskiego“ Jaworskiego nie było.

Wiedeń, 11 lipca. Wczoraj obradowała delegacya węgierska przez pięć godzin nad budżetem wojskowym. Rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya. Między innymi przemawiał także del. Beöthy, dając pogląd na sposób, w jaki administracya wojskowa użyła kredytu 29 milionów.

Wiedeń, 11 lipca. Na miejsce de Pretisa ma być mianowany namiestnikiem Tryestu generał Albori.

Berno, 11 lipca. Przed fabryką Schoellera zebrały się wczoraj groźne tłumy robotników. Wojsko wkroczyło i rozprószyło tłumy. Zresztą panował wszędzie spokój i porządek.

Leoben, 11 lipca. Do ruchu robotniczego, jaki powstał celem zyskania wyższej zapłaty dla górników, przyłączyli się wczoraj górnicy z kopalni Draschego.

Paryż, 11 lipca. Izba zezwoliła na upaństwowienie sieci telegraficznej.

Senat rozpoczął obrady nad budżetem.

W sobotę zamkniętą zostanie prawdopodobnie sesya parlamentarn[a].

Belgrad, 11 lipca. Rząd serbski postanowił uzbroić trzecie powołanie celem poskromienia band rozbójniczych, — jakie grasują w całem państwie.

Belgrad, 11 lipca. Donoszą tutaj o znacznych koncentracyach wojska tureckiego na granicy Czarnogóry, Serbii i Bośnii.

Marsylia, 11 lipca. W czasie między 31 maja a 3 czerwca zaszły tu dwa wypadki śmierci z powodu cholery, co dotychczas zachowano w tajemnicy.

Okręt, który zawinął do Marsylii z 177 podróżnym 24 czerwca, poddać się musiał ścisłej kwarantannie i desinfekcyi.

Monachium, 11 lipca. Od dwóch dni wprowadzono na granicy niemieckiej ścisły nadzór nad podróżnymi, przybywającymi ze Szwajcaryi.

Londyn, 11 lipca. Stanhope oświadczył w Izbie niższej, że Anglia zobowiązaną jest do niesienia pomocy Egiptowi przy obronie granic.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 10 lipca 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	84	—
Zjednoczony dług w srebrze	84	80
Austryacka renta złota	110	—
5% austryacka renta (marcowa)	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	302	—
Londyn	119	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	27½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 10/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	120 50	122 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 —	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	102 75	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 8/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99 75	100 75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 9/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 30
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	88 80	88 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 9/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 80	84 —
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 70	84 90
4% „ „ złota za złr. 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 80	100 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133 25	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 25	141 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	145 75	146 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	173 —	174 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173 —	174 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 85	100 05
5% Renta papierowa za złr. 100	95 15	95 20
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 60	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	140 40	142 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	140 —	140 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	126 75	127 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105 35	105 75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 90	105 30
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 75	89 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 70	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 —	103 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 —	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 —	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 30	183 90
Clary na 40 złr. m. k.	61 —	62 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	131 —	134 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 90	25 30
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 45
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	120 75	121 25
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	105 50	106 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301 50	302 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	315 —	315 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	227 —	227 25
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	900 —	908 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	224 75	225 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	376 —	378 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2537 —	2540 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	192 —	192 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 —	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	223 —	223 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	121 50	121 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 46	9 47
20-to Markówki za sztukę	11 66	11 68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 72	9 74
Funty szterlingi za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie za sztukę	47 10	47 20
Ruble papierowe za 100 sztuk	121 —	121 25